Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

W numerze: NA WŁASNEJ ZAGRODZIE

Rok IV Nr 28 (1049) P Wydanie A B — Poznań, czwartek 29 stycznia 1948 r. — Cena 3 zł

Projekt „Służby Polsce" przyjęty przez Radę Ministrow

Dnia 27. I. 1948 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy o powołaniu organizacji „Służba Polsce", który zostanie wniesiony pod obrady Sejmu Ustawodawczego. (PAP)

Porozumienie Schuman—Franco *zawarte*

Radio paryskie powołując się na francuskie koła urzędowe podaje do wiadomości, że rozmowy francusko-hiszpańskie w Madrycie zakończyły się porozumieniem rządu Schumana z reżimem gen. Franco.

Rezultatem tych rozmów będzie przywrócenie w najbliższym czasie francusko-hiszpańskiego obrotu pocztowego, wolnego ruchu pasażerów i tranzytu towarowego. Sprawa wznowienia stosunków handlowych między Francją a rządem gen. Franco ma być przedmiotem rokowań handlowych. (P. R.)

Narady premierów Bizonii

Premierzy prowincyj w strefie anglo-amerykańskiej zebrali się we Frankfurcie, celem omówienia szkicu statutu, odnoszącego się do gospodarczej reorganizacji obu stref.

Doradcy Trumana po stronie Arabów palestyńskich

Znany dziennikarz i radiokomentator amerykański Robert Allen ujawnił w swej ostatniej audycji radiowej szczegóły nacisku departamentu stanu i kół wojskowych na prezydenta Trumana w sprawie Palestyny. Allen stwierdził, że admirał Leahy i Loy Henderson, jeden z autorów głośnej grecko-tureckiej mowy prezydenta Trumana, wygłoszonej w marcu ub. roku (tzw. doktryna Trumana), domagają się otwartego wypowiedzenia się Stanów Zjednoczonych po stronie Arabów palestyńskich.

Wymienieni doradcy prezydenta Trumana twierdzą, że **„przyjaźń 70 milionów Arabów jest ważniejsza dla Stanów Zjednoczonych, niż los kilkuset tysięcy Żydów."** Robert Allen podkreślał w swej audycji, że admirał Leahy, który jest jednym z najbliższych doradców Trumana, organizuje w prasie amerykańskiej kampanię, mającą na celu zdyskredytowanie idei podziału Palestyny.

„Protokół M" falsyfikatem

Tygodnik „People" donosi, że „protokół M" okazał się falsyfikatem. Pismo powołuje się przy tym na dobrze poinformowane źródła i domaga się, aby rząd brytyjski oficjalnie przyznał, że „protokół M" stanowi prowokację. (PAP)

Fińska delegacja w Warszawie

Do Warszawy przybyła fińska delegacja handlowa celem zawarcia nowego układu handlowego pomiędzy Polską a Finlandią.

26 stycznia br. podpisano w Moskwie umowę

o polsko-radzieckich dostawach towarowych

na łączną sumę ponad 1 miliard dolarów

Warszawa (PAP)

15 stycznia br. przybyli do Moskwy prezes Rady Ministrów R. P. J. Cyrankiewicz, wicepremier W. Gomułka, minister przemysłu i handlu H. Minc i inne osoby urzędowe. W rozmowach, które miały miejsce między prezesem Rady Ministrów ZSRR J. W. Stalinem, ministrem spraw zagranicznych Mołotowem i min. handlu A I. Mikojanem z jednej strony, a polską delegacją z drugiej strony, rozpatrzone zostały ważne zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesujące oba państwa.

W toku rozmów omawiano aktualną międzynarodową sytuację polityczną, w wyniku czego stwierdzono zupełną zgodność poglądów obu rządów. 26 stycznia podpisano umowę o wzajemnych dostawach towarowych na okres 1948—1952 r. Umowa ta ustala podstawowe kontyngenty wzajemnych dostaw towarowych na łączną sumę ponad 1 miliard dolarów.

Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce: rudy żelazne, chromowe i manganowe, produkty naftowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary.

Ze swej strony Polska będzie dostarczać Związkowi Radzieckiemu: węgiel, koks, wyroby włókiennicze, cukier, cynk, wyroby stalowe, tabor kolejowy, cement i inne towary.

Jednocześnie z corocznym precyzowaniem podstawowych kontygentów, ceny ustalane będą na podstawie cen światowych.

26 stycznia została również podpisana umowa „O dostawach dla Polski na warunkach kredytowych urządzeń przemysłowych".

Na podstawie tej umowy Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce sukcesywnie w okresie 1948—1952 r. urządzenia przemysłowe, a w szczególności dla nowej wielkiej huty, urządzenia energetyczne, urządzenia dla fabryk chemicznych (nawozy azotowe, soda, karbid itd.), a także urządzenia dla przemysłu metalowego, włókienniczego i innych gałęzi przemysłu oraz urządzenia dla odbudowy miast i portów. Na pokrycie tych dostaw Związek Radziecki zgodził się udzielić Polsce średnio-terminowego kredytu w wysokości do 450 milionów dolarów.

Poza tym rząd radziecki zgodził się sprzedać Polsce dodatkowo na warunkach kredytowych 200.000 ton zboża co razem z poprzednimi dostawami zboża ze Związku Radzieckiego do Polski wyniesie w bieżącym roku rolniczym łącznie pół miliona ton. Nowo zakupione 200 000 ton zboża zostaną dostarczone do Polski w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

W toku pertraktacji omówiono także sprawy, związane z wykonaniem umowy z dnia 5 marca 1947 r. o współpracy technicznej oraz sprawy związane z dostawami w 1948 r. przypadającej Polsce części niemieckich dostaw reparacyjnych.

Rozmowy toczyły się w przyjaznej atmosferze, pełnej wzajemnego zrozumienia i serdeczności.

Obiad na Kremlu na cześć delegacji polskiej

26 stycznia premier rządu ZSRR Stalin wydał obiad na Kremlu na cześć polskiej delegacji rządowej. Na obiedzie obecni byli premier rządu polskiego Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka, minister przemysłu i handlu Minc, ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski, wiceminister przemysłu i handlu Grossfeld, min. pełnomocny Różański, członkowie delegacji polskiej oraz radcy ambasady polskiej Zambrowicz i Lipowski.

Ze strony radzieckiej na obiedzie obecni byli minister spraw zagranicznych Mołotow, Zdanow, Berja, Malenkow, Mikojan, Kaganowicz, Wozniesienski, Bulganin, Wyszyński, marsz. Wasilewski, Kurtkow, Zorin, Semiczastnow, ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew, marszałek lotnictwa Wierszynin, admirał Golowko, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce Laszakow oraz wyżsi urzędnicy Radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Moloczkow, Podcerow i Aleksandrow.

Naprężenie stosunków gospodarczych między W. Brytanią i Argentyną

Wiadomości, jakie nadeszły z Buenos Aires do Londynu na temat przebiegu rokowań gospodarczych pomiędzy Wielką Brytanią a Argentyną, wywołały w kołach londyńskich wielkie zaniepokojenie. Według doniesień prasowych rokowania te są bliskie zerwania i w najbliższych dniach przewiduje się powrót brytyjskiej misji handlowej. M. in. Argentyna miała wstrzymać dalsze dostawy mięsa do Anglii.

Zmiana stanowiska Argentyny została spowodowana dewaluacją franka, albowiem państwo to obawia się, że wkrótce — w konsekwencji kroku rządu francuskiego — nastąpi również dewaluacja funta szterlinga.

Korespondent dodaje, że delegacja brytyjska jest poważnie rozgoryczona decyzją Argentyny, a jeżeli stanowisko rządu w Buenos Aires nie ulegnie szybkiej zmianie, odbije się to nieuchronnie na stosunkach dyplomatycznych między obu państwami.

B. porucznik „Air Navy" na służbie Goebbelsa

Sensacyjne aresztowanie przez ameryk. biuro śledcze

B. porucznik lotnictwa amerykańskiego, James Monti, został wczoraj aresztowany przez federalne biuro śledcze pod zarzutem zdrady stanu. Monti był w czasie wojny speakerem i komentatorem radia niemieckiego.

Od 1943 r. kiedy na ukradzionym samolocie amerykańskim przedostał się do Niemiec i przeszedł na służbę Goebbelsa, Monti wygłaszał przed mikrofonem berlińskiej radiostacji „pogadanki propagandowe" dla żołnierzy amerykańskich w Europie, namawiając ich do składania broni i przechodzenia na stronę niemiecką. Zaraz po kapitulacji Niemiec, Montiemu udało się przedostać do 8 armii amerykańskiej, gdzie służył przez kilka miesięcy, dopóki sprawa jego nie wypłynęła na światło dzienne.

Federalne biuro śledcze badając działalność obywateli amerykańskich w czasie wojny, natknęło się na tajemnicze nazwisko Martina Whifthqueta, który był niemieckim speakerem dla armii amerykańskiej. Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że Whifthquet to nikt inny jak właśnie James Monti, porucznik lotnictwa floty powietrznej Stanów Zjednoczonych.

Frank związany został z dolarem i będzie jego niewolnikiem

W poniedziałek odbyło się posiedzenie Francuskiego Zgromadzenia Narodowego na którym premier Robert Schuman złożył sprawozdanie o reformie walutowej uchwalonej przez rząd tj. o dewaluacji franka i o przywróceniu wolnego handlu niektórymi walutami i złotem. Premier oświadczył, że zezwalając na wolny obrót złotem rząd francusk; pragnie przyciągnąć do kraju walutę zagraniczną, a także skłonić kapitalistów francuskich przechowujących swe mienie za granicą do ulokowania go we Francji.

Premier Schuman podkreślił, że Wielka Brytania wysunęła pewne zastrzeżenia przeciwko francuskim zarządzeniom walutowym w obawie, że mogą one się odbić niekorzystnie na gospodarce brytyjskiej.

Z ostrą krytyką zarządzeń walutowych wystąpił deputowany komunistyczny Jacques Duclos. Podkreślił on, że decyzja rządu francuskiego jest na rękę jedynie kapitalistom amerykańskim i międzynarodowym spekulantom. Dewaluacja franka powiedział Duclos jest niczym innym jak operacją finansową wchodzącą w zakres planu Marshalla. Frank związany został z dolarem i będzie jego niewolnikiem".

Gen. Bradley następcą Eisenhowera

Prezydent Truman posłał do senatu oficjalną nominację gen. Bradley'a na szefa armii amerykańskiej. Będzie on następcą po gen. Eisenhowerze.

Dwa zastrzeżenia Ameryki przeciw dewaluacji franka

Cripps niezadowolony

W WASZYNGTONIE rzecznik amerykańskiego ministerstwa skarbu oświadczył w poniedziałek, że rząd Stanów Zjednoczonych przyłączył się do sprzeciwu Międzynarodowego Funduszu Monetarnego przeciwko dewaluacji franka. Stany Zjednoczone zapatrują się względnie optymistycznie na projektowany plan dewaluacji ,lecz przewidują dwa niebezpieczeństwa: dalsze dyskryminacje i ograniczenia handlu oraz groźbę konkurencji francuskiej.

NA POSIEDZENIU Izby Gmin wygłosił minister Cripps przemówienie, w którym wyraził się krytycznie o francuskiej reformie finansowej. Mówca zaznaczył, że rząd francuski nie przyjął do wiadomości poważnych zastrzeżeń brytyjskich przeciwko reformie finansowej mimo że Wielką Brytanię łączą z Francją rozległe stosunki handlowe i ścisła współpraca polityczna. Rząd brytyjski — zaznaczył Cripps — będzie musiał podjąć odpowiednie środki, aby zachować dotychczasową wartość funta szterlinga. Środki te mogą się ujemnie odbić na życiu gospodarczym Francji. Następnie Cripps podał do wiadomości, że rząd brytyjski nie zamierza zmienić kursu szterlinga w stosunku do innych walut. W końcu Cripps wyraził przekonanie, że francuska reforma finansowa będzie miała charakter przejściowy i nie będzie stanowiła przeszkody na drodze do urzeczywistnienia planu Bevina.

NA GIEŁDZIE londyńskiej zanotowano poważny spadek kursów brytyjskich akcji państwowych. Kursy akcji kopalń złota podniosły się. Zmiany te pozostają w związku z dewaluacją franka. (PAP)

Socjaliści francuscy przeciw wolnemu rynkowi

Nowe porażki dewaluacyjnego planu Schumana

Paryż (obsł. własna)

Gabinet francuski zebrał się na sesję nadzwyczajną, celem rozważenia stanowiska rządu na tle odrzucenia w dniu wczorajszym przez partię socjalistyczną oraz przez komisję finansową Zgromadzenia Narodowego projektu ustawy rządowej tworzącej wolny rynek na złoto i waluty.

Plany rządu francuskiego tworzenia wolnego rynku na złoto i waluty spotkały się z dwoma niepowodzeniami. Na ścisłej sesji parlamentarnej grupy partii socjalistycznej postanowiono jednomyślnie głosować przeciwko ustawie rządowej„ powołującej do życia wolny rynek. Socjaliści przedłożyli kontrpropozycje i wysłali delegację, która ma się naradzić w tej kwestii z premierem Schumanem. Komisja finansowa, Zgromadzenia Narodowego odrzuciła również ustawę 21 głosami, przeciwko 14.

Korespondenci podkreślają, że jeżeli socjaliści trwać będą przy swej decyzji, oznaczać to będzie, że zarówno oni jak i komuniści wystąpili przeciwko temu projektowi i tworzyć będą solidarny blok liczący 290 głosów w parlamencie. Ponadto stanowisko ministrów socjalistycznych w rządzie może doprowadzić do przesilenia rządowego.

Co raz więcej okrętów USA w portach włoskich

Nowy dziennik rzymski „Il Paeze" donosi, że w porcie Taranto wysadzono na brzeg 300 żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej. W porcie, jak komunikuje dziennik, znajdują się obecnie lotniskowiec „Midway", krążownik „Ellison", oraz kilka kontrtorpedowców. Wedle informacyj prasowych, pod koniec stycznia w Taranto znajdzie się już 18 amerykańskich okrętów wojennych. 26 stycznia oczekuje się przybycia krążownika „Portsmuth", na którego pokładzie przyjedzie nowy dowódca Śródziemnomorskiej floty USA, admirał Sherman.

Dziennik „Unita" donosi, że oświadczenie Shermana, zgodnie z którym zadania amerykańskiej floty na Morzu Śródziemnym sprowadzają się do podtrzymywania polityki USA, wywołało falę protestów w Taranto, Bari i pozostałych miastach Apulii. Protesty i demonstracje przeciwko interwencji amerykańskiej szerzą się w całych południowych Włoszech. (PAP)

Nikłe szanse na unię celną Skandynawii

Według informacji nadeszłych z Oslo, minister spraw zagranicznych Norwegii Lange oświadczył na konferencji prasowej w Bergen, że szanse zrealizowania unii celnej państw skandynawskich są nikłe. Państwa te — zaznaczył minister Lange — nie dopełniają się pod względem gospodarczym. (PAP)

Fuzja socjalistów z komunistami w Bułgarii

Sekretariat polityczny bułgarskiej partii socjal-demokratycznej zakomunikował wczoraj jednogłośną decyzję Komitetu Centralnego przedstawienia Radzie Najwyższej partii, sprawy utworzenia wspólnej organizacji w skład której weszliby komuniści i socjal-demokraci.

Oświadczenie przyjęte zostało z wielkim zadowoleniem i w najbliższym czasie Rada partii socjal-demokratycznej rozpocznie rozmowy z komitetem centralnym partii komunistycznej w sprawie fuzji obu partyj. (P. R.)

Flota amerykańska w Argentynie

Agencja Tass donosi z Buenos Aires, że przybył tam 20 stycznia krążownik amerykański „Albany" i torpedowiec „George Mackenzie" pod dowództwem wiceadmirała Mac Cornicka.

Omawiając wizytę okrętów amerykańskich, dziennik argentyński „La Ora" pisze: „W chwili obecnej okręty amerykańskie znajdują się na wszystkich morzach świata. W portach chińskich, włoskich i greckich. Te wizyty okrętowe leżą w programie agresywnej polityki Yankesów.

Chińska armia ludowa 20 km od Nankinu

Agencja France Presse donosi z Nankinu, że poważne siły chińskiej armii ludowej zostały zgromadzone w południowej części prowincji Kiang-Su gdzie toczą się zacięte walki. Zanotowano obecność oddziałów tej armii w okolicach miasta Liu-Ho, 20 km na północ od Nankinu oraz miasta Yi-Cheng, 30 km na północny wschód od stolicy. Według agencji, wiadomości te zostały potwierdzone przez rzecznika ministerstwa obrony reżimu Czang-Kai-Szeka. (PAP).

Według doniesień Agencji Reutera, oddziały saperskie armii Kuomintangu przystąpiły do budowy fortyfikacji na przedmieściu Nankiu w związku z szybkim przesuwaniem się linii frontu. W mieście wprowadzono stan wyjątkowy oraz zastosowano surowe represje wobec osób, podejrzanych o sprzyjanie chińskiej armii ludowej.

Napisał
Jan Brzeski

Przed trzema laty

Mówi się zwykle, że czas zaciera wspomnienia. Zdaje mi się, że jest to twierdzenie niesłuszne. Powiedziałbym raczej, że z upływem czasu wspomnienia usystematyzowują się. Zatraca się w pamięci to, co stanowiło tylko jakiś mało znaczny fragment przeżyć czy zdarzeń; pozostają momenty zasadnicze, układając się w logiczny łańcuch przyczyn i skutków. Tak jest zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzą przeżycia zbiorowe. Mijają lata, giną w niepamięci osobiste wrażenia i doznania każdego z nas i pozostaje jedno wspólne wspomnienie...

I dlatego, kiedy sięgam myślą wstecz do owych przełomowych chwil, które miały przynieść nam wyzwolenie z jarzma niewoli, kiedy próbuję odtworzyć ów nastrój radosnego oczekiwania, mam pewność, że wypowiadam się w imieniu milionów Polaków, zamkniętych w greiserowskim obozie koncentracyjnym.

Tak, właśnie w obozie! Trzeba zdać sobie sprawę z faktu zasadniczego: w gubernii jeden Niemiec przypadał na 100—500—1000 Polaków. Tutaj w Poznaniu proporcja wynosiła 1:2, w innych miastach 1:3 lub 4 a nawet na wsi co najmniej 1:8. Zwożono tu przecież i Niemców z Reichu, uciekających przed bombami i volksdeutscherów z całego europejskiego kontynentu. Toteż metody niemieckie były tu inne niż w GG. Tam, zbrodnia była bezprawiem niepewnego w swej egzystencji okupanta — tu, stała się prawem, opartym o świadomość siły własnych kadr. Tam były uderzenia na oślep — tu akcja przemyślana, skierowana przede wszystkim na wyzucie ludności polskiej z wszystkich atrybutów człowieczeństwa, na zepchnięcie jej do roli szczutego zwierzęcia. Sytuacja Polaków w Wielkopolsce od sytuacji Żydów w gettach gubernii różni się tylko brakiem końcowego akcentu; nie starczyło czasu na masowy mord.

Dlatego i metody samoobrony musiały być inne, obliczone nie na walkę ale na krzepienie dusz, na uniknięcie całkowitego załamania narodu, na przetrwanie...

12 styczeń 1945. Z przyczółków mostowych na lewym brzegu Wisły pod Baranowem i Warką ruszają do ostatecznej ofensywy dywizje radzieckie i polskie. Z niesłychaną brawurą łamią niemieckie linie obronne; w ciągu 2 dni zajmują Radom, na czwarty dzień docierają do Częstochowy, piątego oswobadzają Warszawę, 19 stycznia są już w Łodzi, w trzy dni później zajmują Gniezno...

W momencie rozpoczęcia się ofensywy byłem na tzw. okopach. Jeden z polskich gospodarzy, który miał zakonspirowany aparat radiowy powiadomił nas, że „już się zaczęło". Nadeszła chwila upragniona. Niemcy próbowali trzymać fason ale miny im rzedły z godziny na godzinę i co dnia któryś z poganiaczy ubywał. Ruszyłem do Poznania, by w rodzinnym mieście przeżyć uroczysty moment wyzwolenia. Zdążyłem na czas, aby jeszcze widzieć „wycofywanie się" przedstawicieli herrenvolku ze stolicy Wielkopolski.

Z głębokim żalem opuszczali Niemcy przytulne polskie mieszkanka, w których tak wygodnie spędzali lata wojny z dala od frontów i nalotów, jedząc ulubioną wieprzowinę, sławiąc fuehrera i goniąc do roboty obszarpanych i wynędzniałych polskich niewolników. Żal był tym większy, że nawet ukraść na pożegnanie można było niewiele, gdyż pociągi ewakuacyjne były przepełnione ponad miarę. Tym, którzy ufali, że przecież uda im się skombinować jakąś ciężarówkę, by wywieźć polskie mebelki i choć część wojennej „zdobyczy", resztę nadziei odebrał nocny alarm Greisera z piątku na sobotę 20 stycznia, wzywający do natychmiastowej ucieczki.

W niedzielę wywiali ostatni niemieccy cywile a na murach miasta ukazało się obwieszczenie Matterna, że Poznań został ogłoszony fortecą.

Z trzech powodów Niemcy postanowili bronić Poznania do upadłego. Po pierwsze był on węzłowym punktem kolejowym i szosowym na drodze do Berlina. Po wtóre mieli tu ogromne zapasy materiałów wojennych, których nie byli w stanie wywieźć. Po trzecie pragnęli, by Poznań — podobnie jak Warszawa — przemienił się w kupę gruzów a nie było już czasu, by dokonać tego dzieła na drodze „pokojowej" ze zwykłą systematycznością.

W planach swych jednak mocno się zawiedli. Armia I Frontu Białoruskiego, działająca na tym odcinku, nie zatrzymała się pod Poznaniem lecz zostawiając część sił dla przeprowadzenia oblężenia pognała dalej ku Odrze. Zapasy wojenne na peryferiach, dzięki szybkiemu koncentrycznemu atakowi, szybko znalazły się w rękach wojsk radzieckich a reszta została zdobyta wraz z Cytadelą. Nie udało się również Niemcom spalić całego Poznania. Zniszczenia są wprawdzie wielkie, ale przecież mniejsze, niżby sobie tego życzyli.

Wojska radzieckie działały w dwóch ugrupowaniach. Jedno z nich po zajęciu Gniezna ruszyło w kierunku na Oborniki, gdzie sforsowano Wartę, drugie uderzyło w kierunku południowym, przeszło rzekę pod Luboniem, zajęło Żabikowo a następnie — przecinając linię kolejową — Ławicę i na południowy wschód od Obornik połączyło się z grupą pierwszą, zamykając pierścień wokół miasta. Los twierdzy był tym samym przesądzony.

23 stycznia rozpoczęło się właściwe oblężenie. W tym samym dniu armia radziecka wkraczała do Ostrowa.

Ludność polska zamknięta w murach Poznania przeżyła wszystkie okropności walk ulicznych. Zwłaszcza w śródmieściu, wciśniętym w linię obronną, biegnącą od Cytadeli poprzez Zamek, Wały Wazów do Domu Żołnierza a dalej obok fortu Grollmana wzdłuż Wałów Jagiełły do Warty, żołdactwo niemieckie miało czas wyżywać się na bezbronnych, podpalając w ich oczach domy, przeganiając z jednej ulicy na drugą i używając Polaków jako tarcz ochronnych przed kulami żołnierzy radzieckich.

Ducha jednak złamać nie potrafili. Póki był jeszcze prąd, słuchano na pozostawionych przez Niemców aparatach komunikatów z pola walki; później każdy żył już tylko samym oczekiwaniem z jednym pragnieniem w sercu: dożyć do dnia wolności, ujrzeć znów biało-czerwone sztandary, widzieć ostateczne złamanie i pognębienie hydry germańskiej, co z taką bezczelnością rozpierała się w stolicy Bolesławów.

Ta świadoma wola ostatecznego zwycięstwa pozwoliła nam przetrwać noc okupacji, dała nam siły do przebrnięcia przez jej etap końcowy, stała się podstawą wspaniałego zrywu twórczej pracy Wielkopolan nad odbudową zniszczonego kraju.

27 miliardów złotych
na pomoc dla rolników

W bieżącym roku rolnictwo nasze dążyć będzie do podniesienia produkcji celem zapewnienia krajowi pełnej wystarczalności w zbożu i rozszerzenia eksportu ziemiopłodów. Państwo przyjdzie rolnikom z wydatną pomocą inwestycjami, które przekroczą 27 miliardów zł.

Z kredytów Ministerstwa Rolnictwa, największa część, bo przeszło 10 miliardów zł skierowanych będzie na Ziemie Odzyskane, 7 miliardów zł pochłonie akcja likwidowania odłogów. (Kredyty na ten cel pozwolą zlikwidować 200 tys. ha odłogów), zakupimy również 500 traktorów i 5 tys. koni z Czechosłowacji.

Na pomoc dla ludności wiejskiej zagospodarowującej Ziemie Odzyskane, państwo przeznaczy kredyty na sumę 3 miliardów zł. Udzielona będzie pomoc dla osadników dla celów akcji zbiorowej, oraz pomoc w ziarnie. 6 miliardów zł przewidzianych jest na inwestycje wiejskie, z czego 4 miliardy przeznaczy się rolnikom na odbudowę zagród wiejskich, przeszło miliard na budownictwo szkół na wsi, pozostała kwota przeznaczona będzie na opiekę społeczną, kulturę i oświatę rolną.

Uruchomienie nowej fabryki
błon fotograficznych

W r. b. polski przemysł fotochemiczny uruchomił drugą z kolei fabrykę fotochemiczną „Franaszka" w Warszawie, obok istniejącej już fabryki „Alfa" w Bydgoszczy.

Nowa fabryka produkować będzie błony i filmy fotograficzne.

Największą przeszkodą w rozwoju krajowego przemysłu fotochemicznego, jest brak surowców fotochemicznych, które sprowadzamy z zagranicy.

APEL
do Rzemiosła Wielkopolskiego

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce zwrócił się do całego społeczeństwa z apelem, aby w trwającym od 25—31 stycznia br. „Tygodniu Inwalidy Wojennego" nie szczędziło ofiar na opiekę nad inwalidami wojennymi.

Na zew tego apelu winno zareagować całe społeczeństwo polskie, które zobowiązane jest okazać swą troskliwość i opiekę tym setkom tysięcy nieszczęśliwym współbraciom, którzy w ofierze dla Ojczyzny złożyli swą krew, cierpienia i kalectwo.

Nie wątpimy, że Rzemiosło Wielkopolskie — zawsze ofiarne — okaże swe współczucie naszym inwalidom i w miarę sił i możności złoży jak najliczniejsze datki na tak godny poparcia cel.

Ofiary składać można w znaczkach i nalepkach, które Związek Inwalidów Wojennych przez swe Oddziały rozkolportowuje w okresie trwania „Tygodnia Inwalidy Wojennego", względnie datki pieniężne można przekazywać na konto czekowe w P. K. O. w Warszawie Nr I-54391 — Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R P. w Warszawie, ul. Estońska 8 (Saska Kępa).

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu

Jak walczymy z gruźlicą

Badania przeprowadzone po wojnie wykazały niezwykle wysoki procent dzieci, zagrożonych gruźlicą. Leczenie natrafia na poważne i różnorodne trudności, z których najbardziej zasadniczą jest brak dostatecznej ilości sanatoriów i personelu leczniczego. Akcję utrudnia również niedostateczne zrozumienie przez rodziców niebezpieczeństwa zagrażającego dzieciom.

Wysiłki Ubezpieczalni Społecznych, zmierzające do zwalczania gruźlicy u dzieci zostały mimo istniejących trudności uwieńczone stosunkowo pomyślnymi rezultatami. Jeżeli w roku 1938 w leczeniu sanatoryjnym pozostawało 1.242 dzieci, to w r. 1946 instytucje ubezpieczeń społecznych leczyły 3.640 dzieci. Liczba dzieci leczonych w zakładach przeciwgruźliczych w 1947 r. przekroczyła 14 tys. a okres ich leczenia wyniósł łącznie 279.969 dni. Z przytoczonych cyfr wynika, że ilość dzieci gruźliczych, leczonych przez ubezpieczalnie społeczne wzrosła po wojnie już w r. 1946 trzykrotnie, a obecnie 12-krotnie.

Niezależnie od powyższej akcji szereg Ubezpieczalni Społecznych prowadzi prewentoria, w których obok odpowiedniego odżywiania i opieki lekarskiej, dzieci mają zapewnioną w okresie zimowym naukę szkolną. Obecnie instytucje ubezpieczeniowe dysponują 410 łóżkami w 7 prewentoriach, a w r. 1948 uruchomią dalszych 680 miejsc.

Spółdzielczość na wsi

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P. przyjęto wzorowy statut Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

W myśl statutu związki takie powstaną we wszystkich powiatach i będą należały do nich wszystkie spółdzielnie powiatu.

Plany dla spółdzielni ustalane będą w porozumieniu z Związkiem Samopomocy Chłopskiej, którego przedstawiciele biorą udział z głosem doradczym w posiedzeniach Rady Nadzorczej i Zarządu Związku Powiatowego. W każdej Radzie Nadzorczej musi być reprezentowana przynajmniej połowa istniejących w powiecie Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

W powiatach, gdzie istnieją powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe lub powiatowe spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej nie będzie się tworzyć oddzielnych powiatowych związków lecz spółdzielnie te przekształcą się na powiatowe Związki, przyjmując statut wzorowy. — Spółdzielnie rolniczo-handlowe, których zasięg działalności nie wykracza poza obszar gminy przekształcać się będą lub łączyć z gminnymi spółdzielniami „Samopomoc Chłopska".

Członkowie spółdzielni rolniczo-handlowych przechodzić będą do gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Powiatowy związek będzie tylko związkiem osób prawnych — gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska"

Inwalida - to żywy symbol najwierniejszej służby - szczytnej ofiarności dla Ojczyzny. Złoż ofiarę na opiekę nad inwalidami wojennymi dając tym wyraz wdzięczności narodu.

Zarobki robotnicze
w przemyśle prywatnym Wielkopolski

Pracownicy przemysłu prywatnego nie korzystają ze świadczeń ubocznych, jak np. z przydziałów kartkowych, przysługujących robotnikom zatrudnionym w zakładach państwowych. Toteż zarobki ich powinny być wyższe przynajmniej o tyle, aby mogły stanowić ekwiwalent tych świadczeń.

Jakżeż wygląda sytuacja na terenie Wielkopolski?

Badania wysokości płac w przemyśle prywatnym, prowadzone przez Izbę Przemysłowo-Handlową, wykazały, iż przeciętny miesięczny zarobek robotnika w prywatnych zakładach przemysłowych w miesiącach maj - czerwiec 1947 r. wynosił 8 087 zł. Badania dotyczące października wykazały wzrost przeciętnej płac do 9 783 zł, a więc o przeszło 20%. — Stwierdzić wypada, iż przeciętną ustalono, biorąc pod uwagę zarobki wszystkich zatrudnionych a więc i uczniów przemysłowych robotników niewykwalifikowanych i przymusowych. W tych branżach, gdzie rola sił niewykwalifikowanych jest mniejsza, np. w przemyśle poligraficznym przeciętna wysokość płac roboczych sięga sumy kilkunastu tysięcy złotych.

W czterech najważniejszych branżach przemysłu prywatnego Wielkopolski, mianowicie w branży metalowej, chemicznej, drzewnej i poligraficznej obowiązują umowy zbiorowe, zawarte między zrzeszeniami producentów danej branży a związkami zawodowymi. — Stwierdzić wypada, że przeciętna wysokość płac w grupach branżowych objętych umowami zbiorowymi nie jest na naszym terenie wyższa, niż w grupach branżowych nie objętych tymi umowami. Z drugiej strony fakt podpisania umowy zbiorowej przez związek zawodowy dowodzi, że poziom płac przyjęty w umowach zbiorowych nie jest niższy od stosowanego w sektorze państwowym.

W ten sposób realizuje się słuszny postulat gospodarki planowej, która wymaga, aby robotnicy z tej samej gałęzi przemysłu otrzymywali jednakowe wynagrodzenie.

Z dnia
Słowo o bandach ukraińskich

Nacjonalizm ukraiński nie przestaje być wiecznie ropiącą raną w rodzinie narodów słowiańskich. Wymierzony jest zarówno przeciwko Polsce jak i Związkowi Radzieckiemu. Przywódcy tego nacjonalizmu Stiepan Bandera i Andrej Mielnik znaleźli opiekę i schronienie w Kanadzie, gdzie utworzyli „Komitet Ukraińców Kanady" (KUK) pod przewodnictwem Wasylia Koszmyra. Organem ich jest „Nowyj Szlach". Hasłem: „Związek Radziecki jest naszym wrogiem, Niemcy przyjaciele". Patronuje Związkowi Ukraińców Kanadyjskich prof. K. Kerconnell i poseł do Izby Gmin Thorson. Ukraińcy wydają (za czyje pieniądze?) również pismo codzienne „Ukrainskij Hołos", którego redaktor Steczyszyn straszy przeciwników swoich w Kanadzie nową wojną, która jakoby „nadciągnie z Syberii". Wtórują mu petlurowcy w Stanach Zjednoczonych. Ci także stawiają na trzecią wojnę, która ma rzekomo „naprawić błędy minionej wojny" i podarować Europie „samostijnu Ukrainu", obecnie znajdującą się pod egidą Wall-Street.

Jak pisze „Literaturnaja Gazieta" najmici hitlerowscy spośród ukraińsko-niemieckich nacjonalistów, których ręce zbryzgane są krwią polskich i rosyjskich ludzi, podążają ze wszech stron do Kanady. „Kiedy bandy Bandery i Mielnika ćwiartowali swoje ofiary i na mogiłach przysięgali wierność faszyzmowi zbrodniom ich przyklaskiwano za Oceanem. Poparcie im dawali nacjonaliści ukraińscy z Kanady i wyciągali do nich rękę możni dygnitarze w Stanach Zjednoczonych".

Dlaczego Kanada daje schronienie ludziom z band Bandery i Mielnika, katom dwóch narodów: polskiego i rosyjskiego? Czy akcja ta nie jest czasem częścią osłowionego planu Marshalla? „Literaturnaja Gazieta" nazywa banderowców trupami politycznymi i pod adresem Kanady woła: strzeżcie się trupów! Niebezpieczni są jadem swego rozkładu!

†

Dnia 26 stycznia 1948 r. zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, śp.

z Janowskich

Władysława Kamińska

przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm., o godz. 10.45 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała na Dębcu.

W ciężkim smutku pogrążeni

3030 **syn, córka, zięć i kuzynka**

†

Dnia 25 stycznia 1948 r. zmarł nagle namaszczony Olejami św., mój drogi mąż, nasz kochany ojciec, brat i wujek, śp.

Stanisław Hausa

przeżywszy lat 62.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm., o godz. 10,30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. odprawiona zostanie w piątek, 30 bm., o godz. 8 w kościele parafialnym św. Krzyża na Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążeni

żona z dziećmi i rodzina

Poznań, Marsz. Focha 159

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

2997

†

Dnia 18 stycznia 1948 r. zasnęła w Bogu, śp.

Maria Filipowska

emerytowana profesorka Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu

W śp. Zmarłej żegnamy współtowarzyszkę pracy i wzorową wychowawczynię oraz najlepszego przyjaciela młodzieży.

Cześć Jej pamięci.

Msza św. za duszę drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek, dnia 30. I. 48 o godz. 7,30 w kościele św. Michała.

Dyrekcja i Grono Profesorskie Państw. Gimnazjum i Lic. im. Gen. Zamoyskiej 2974

†

Dnia 24 stycznia 1948 r. zmarła śp.

Janina Ewa Malinowska

pracowniczka Wydziału Opieki Społecznej

przeżywszy lat 26.

W Zmarłej traci Zarząd Miejski pilną i obowiązkową pracowniczkę.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 28 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu.

1a-261 **Zarząd Miejski stoł. miasta Poznania**

†

Dnia 26 stycznia 1948 r. zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec i dziadek, śp.

Józef Hadryś

przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm., o godz. 11,00 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych

w głębokim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ulica Dąbrowskiego 32 m. 5. 3065

†

Ś. p.

Henryk Ogurkowski

major WP. w stanie spoczynku

zmarł nagle w dniu 26 stycznia 1948 r. po krótkich cierpieniach namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm. po południu w Bydgoszczy, o czym Przyjaciół i Znajomych Zmarłego zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

żona i rodzina

1b-419

Hodujmy owce

Zimą chciałby człowiek ubrać się w ciepły i wełniany sweter, szal, rękawiczki, a w czasie większych mrozów chętnie wdziałby ciepły kożuch. Ciepłego ubrania potrzebuje rolnik, wyjeżdżający do miasta, strażnik kolejowy, woźnica, a przede wszystkim żołnierz i strażnik graniczny. W magazynach z przyjemnością oglądamy wełniane materiały ubraniowe, i dziwimy się przy tym, że nie ma ich pod dostatkiem i że są bardzo drogie. Dlaczego?

Oto, co mówią liczby. Polska potrzebuje rocznie 20 tysięcy ton wełny. 98% musimy sprowadzać z zagranicy, w kraju zaś produkujemy zaledwie 2%. Rolnicy nasi jeszcze przed wojną nie uznawali hodowli owiec, gdyż uważali, że trzymać je tylko można na zacofanych gospodarstwach z większym obszarem ugorów. A przecież — jeśli weźmiemy pod uwagę takie państwa jak Anglia, Francja, Dania, Szwecja, Niemcy, gdzie rolnictwo stało i stoi o wiele wyżej niż u nas, stwierdzamy, że tam hodowla owiec była postawiona na wyższym niż u nas poziomie. W Anglii przed wojną na 100 ha żywiono 133 owce, we Francji 28, w Niemczech 17, a w Polsce tylko 13. Mieliśmy wtenczas około 3,5 miliona sztuk. Wojna ostatnia bardzo przerzedziła stada naszych owiec. Zostało ich zaledwie 800 tysięcy, a w tej chwili liczba ich po przychówku i dostawach zagranicznych sięga zaledwie 1 100 000. Z tej ilości owiec najwyżej możemy otrzymać w przyszłości 1700 ton wełny. Resztę, tj. około 40 pociągów musimy sprowadzić z krajów zasobniejszych w ten produkt.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Państwowa Centrala Surowców Włókienniczych płaci za 1 kg wełny niepranej do 1000 zł — łatwo możemy obliczyć, że wartość sprowadzanej sięga olbrzymiej sumy 20 miliardów zł. Pieniądze te mogłyby w całości zostać w kraju, mogłyby być rozdzielone w większej części pomiędzy drobnych producentów-gospodarzy.

Ale nie tylko wełnę możemy uzyskać z hodowli owiec. Mleko owcze zawiera dwa razy więcej tłuszczu, niż krowie. Mięsem owczym także nie można pogardzić. Państwa, np. Anglia mimo własnej wielkiej hodowli baraninę sprowadza dodatkowo z zagranicy. W okresie przestawienia się Polski z kraju o charakterze rolniczym na kraj rolniczo-przemysłowy, problem mięsny jest bardzo ważny. Hodowla owiec wniosłaby także do magazynów aprowizacyjnych miast i okręgów przemysłowych dobre mięso.

Trzeba wiedzieć, że owca nie jest wybredna. Chętnie przebiera słomę, nadającą się do ściółki i wyszukuje w niej cenne składniki odżywcze. Toteż na każdym gospodarstwie powinno hodować się kilka sztuk owiec. Nie ma w Polsce takiej okolicy, której warunki nie nadawałyby się do hodowli. Owca-matka w okresie zimowym zjada zaledwie 1 kg siana, 3 kg buraków z plewami i łubinu 0.15 kg. Tryki zaś owsa i siana po 0,5 kg i okopowych z plewami od 1—2 kg. Owce można także karmić wywarem świeżym i rozcieńczonym w ilości 1—1,5 kg dziennie przy zachowaniu pewnych ostrożności.

A więc — pomyślmy w czasie zimowym, gdy mróz zagląda przez okna, czy w naszym gospodarstwie nie powinno się zaprowadzić hodowli owiec. Czy w ten sposób przysporzylibyśmy sobie kożuchów, fabrykom włókienniczym cennego materiału wełny, a mięsa naszym miastom i okręgom przemysłowym?

I dochód przecież byłby niemały!

J. Pieprzyk

Uwagi przy kupnie zwierząt

Szczególnie w obecnym powojennym okresie rolnik jest zmuszony do kupna konia, krowy czy owcy na jarmarku u handlarza lub gospodarza, aby uzupełnić braki, jakie w jego gospodarstwie poczyniła wojna. Z lękiem też zabiera się do przeprowadzenia transakcji ze sprzedającym. Sztuka kupowana może chwilowo przedstawiać się bardzo dobrze, przy tym sprzedający zachwala ją — lecz gospodarz kupujący nie ma pewności, czy zaprowadzone zwierze do domu nie zachoruje lub nie ujawni jakiejś wady.

Rolnik kupujący zwierzę powinien przede wszystkim znać nazwisko i miejsce zamieszkania sprzedawcy. Świadectwo pochodzenia zwierzęcia winno być wypisane na właściwe nazwisko sprzedającego. Aby jednak uniknąć w przyszłości sporów najlepiej wezwać lekarza wet., który zbadałby stan zdrowia zwierzęcia. Wszelkie gwarancje, jakie daje sprzedający, należy wpisać w akt kupna z podpisem sprzedającego. W ten sposób uniknie się niejednego procesu sądowego.

Dużo jednak wad i chorób w momencie kupowania zwierzęcia, a nawet przy badaniu przez lekarza wet. może być ukrytych. Aby uniknąć nieporozumień i niejasności, ustawa z dnia 25 czerwca 1934 r. „O wadach głównych i terminach ich ujawniania u zwierząt domowych" określa dokładnie, przy których i w jakim czasie ujawnionych wadach sprzedawca jest zobowiązany do odebrania zwierzęcia sprzedanego i do zwrotu zapłaconych pieniędzy.

Według tej ustawy stwierdzenie choroby czy wady dokonuje protokólarnie lekarz wet. Poszkodowany powinien o chorobie zawiadomić sprzedawcę w ciągu 1 tygodnia od dnia stwierdzenia. W przeciwnym razie traci prawo do zwrotu. Sprzedawca może powołać ze swej strony drugiego lekarza wet., w razie spornych orzeczeń powołuje się trzeciego na arbitra.

Niżej podajemy wady główne i terminy rękojmi według § 2 art. 333 kodeksu zobowiązań. Zarazem zaznaczamy, że przy wykryciu tych wad i chorób w podanych okresach nie ma znaczenia, czy sprzedający gwarantował stan zdrowia zwierzęcia czy nie.

U koni:

1. dychawica — utrudniony oddech, spowodowany stałym i nieuleczalnym schorzeniem płuc i serca — wykryta w ciągu 14 dni;

2. dychawica świszcząca — trudności w oddychaniu (szmery) zwierzęcia przez stałe nieuleczalne schorzenie krtani lub tchawicy — wykryta w ciągu 14 dni;

3. łykawość — połykanie powietrza we wszystkich swoich postaciach — wykryta także w ciągu 14 dni;

4. okresowe zapalenie oczu — ślepota miesięczna, spowodowana schorzeniem wewnętrznych części oka — wykryte w ciągu 14 dni;

5. nosacizna — wykryta w ciągu 21 dni;

6. wartogłowie (koler) wywołane wodnicą mózgu — wykryte w ciągu 14 dni.

U bydła:

1. gruźlica jawna wymienia lub powodująca ogólne wychudzenie zwierzęcia — wykryta w ciągu 21 dni;

2. zaraza płucna — wykryta w ciągu 28 dni;

U owiec:

1. świerzb — wykryty w ciągu 14 dni;

2. wodnica ogólna, silnie rozwinięta — wykryta w ciągu 14 dni.

U świń:

1. pomór świń — wykryty w ciągu 10 dni;

2. różyca (czerwonka) — wykryta w ciągu 14 dni;

3. wągry szkodliwe dla ludzi — wykryte w ciągu 14 dni;

4. włośnica — wykryta w ciągu 14 dni.

Jeśli choroby te zostały wykryte w podanym okresie, uważa się, że już istniały w chwili kupna.

W wypadku, gdy oprócz tych chorób zaistniały inne, sprzedający odpowiada tylko wtedy, jeśli gwarantował przy kupnie, że zwierzę jest zdrowe.

Przy tzw. sprzedaży na próbę, np. na tydzień, jeśli gospodarz przed upływem tego tygodnia nie zawiadomił sprzedającego o decyzji, transakcję tę uważa się za dokonaną.

Jak oznaczyć zawartość skrobi w ziemniakach?

W poprzednich artykułach zapoznaliśmy się jakie odmiany ziemniaków mają znaczenie dla gospodarstwa małorolnego i jakie znaczenie ma zawarta w nich skrobia. Obecnie zapoznamy się z techniką oznaczania % skrobi.

Z kilku sposobów oznaczania zawartości skrobi w ziemniakach w praktyce przyjął się najlepiej sposób oznaczania przy pomocy wagi Reimanna. Przyrząd ten określa ciężar gatunkowy ziemniaków, na podstawie którego można dowiedzieć się, jaka jest zawartość skrobi. Na jednym ramieniu wagi wiszą dwa kosze druciane, jeden na drugim, dolny jest całkowicie zanurzony w czystej wodzie o temperaturze 17½° C. Najpierw odważa się 5 kg ziemniaków w górnym koszu i przesypuje się je do dolnego. Po zupełnym zanurzeniu się dolnego kosza w wodzie i po zniknięciu baniek powietrza przez poruszanie kosza, ważenie odbywa się pod wodą. Różnica pomiędzy wagą ziemniaków w powietrzu i pod wodą wyrażona w gramach, wskazuje jaka jest objętość ziemniaków w centymetrach sześciennych. Gdy podzieli się wagę ziemniaków wziętych do próby przez ich objętość, to otrzymany wynik podaje ciężar gatunkowy i zawartość skrobi. Przy badaniu zawartości skrobi w ziemniakach należy przestrzegać: 1) dokładnego pobrania średniej próby, 2) wymycia badanej próby ziemniaków, które usuwa błoto, piasek itp. (Przy ważeniu ziemniaków mokrych bierze się ich wagę nie 5000 g, a 5050 g), 3) aby badane ziemniaki były zdrowe, zmarzniętym dać odtajać w letniej wodzie i oczyścić je z przylepionej ziemi przez kilkakrotną zmianę wody, po której osączeniu postępować jak wyżej. W tabeli potrąca się 1% z otrzymanego wyniku zawartości skrobi.

W przybliżeniu można oznaczyć % skrobi w ziemniakach posługując się wzorem dr. Ruedigera: $S = d - \frac{9}{2}$

gdzie S = skrobiowość ziemniaków, d = dziesiąta część wagi ziemniaków odważonych na wadze Reimanna po zanurzeniu pod wodą. Np. odmiana ziemniaków Wohltmann waży pod wodą 430 g. Zawartość % skrobi wypada: $S = \frac{430}{10} - \frac{9}{2} = 17\%$

Aby uprościć oznaczanie zawartości skrobi w ziemniakach ułożono specjalne tablice, w których na podstawie ciężaru ziemniaków zanurzonych w wodzie, podane są gotowe cyfry, wskazujące zawartość skrobi. We własnym interesie winni rolnicy rokrocznie poddawać badaniu ziemniaki na % skrobi. Stwierdzona obniżka skrobi każe szukać przyczyn w złych warunkach wegetacji, niedostatecznym nawożeniu lub osłabieniu siły żywotnej ziemniaków.

Inż. K. Jankiewicz

Luty za pasem

Luty, chociaż jest najkrótszym miesiącem w roku, gromadzi w swym czasokresie najsilniejsze mrozy. „Luty kuty, lipiec suty", mówi dawne przysłowie. Spostrzeżenie to sprawdza się niemal zawsze, za wyjątkiem niektórych okolic, gdzie panują specjalne warunki atmosferyczne. Lecz i w tych okolicach wolą rolnicy, by „luty się bielił niżeli zielenił". Nastąpić jeszcze mogą fale mrozu, które zbyt wczesny rozwój roślin zmrozić, a młode pędy zabić mogą. Rolnicy cieszą się przeto raczej z silnych mrozów w lutym, które dają pewną rękojmię, że po nadejściu wiosny nie potrzeba obawiać się niespodzianek mroźnych. Normalna zima powoduje normalny przebieg wiosny i lata, a tym samym przyczynia się do dobrych i bogatych żniw. Stąd powstało też przysłowie: „Zawieja północna pod koniec lutego jest zwykle zwiastunem żniwa obfitego".

Baczną uwagę zwracają rolnicy na dzień „Gromnicznej" 2 lutego, z którego wnioskują o rychłej lub opóźniającej się wiośnie. Spostrzeżenia te skrzętnie notują w różnych przysłowiach. Jedno z nich mówi o niepogodzie tegoż dnia, inne znowu o zawiei śnieżnej która rokuje rychlejszą wiosnę. „Na Gromniczną deszcz, gdy pada, nieurodzaj zapowiada!" a dalej w Gromniczną, gdy śnieżna zawieja, wczesnej wiosny jest nadzieja". Luty mroźny i śnieżny nie budzi przeto obawy opóźnienia wiosny, a tym samym opóźnienia rozwoju wegetacji. Spodziewać się raczej należy, że mrozy miną bezpowrotnie, bez obawy przykrych niespodzianek późniejszych mrozów w marcu i kwietniu. „Gdy w Gromniczą śnieży, mrozi, Matka w żniwa snopy mnoży!"

Z powyższych kilku wypowiedzeń ludowych widocznym jest, jak wielką wagę przywiązywali rolnicy z dawien dawna do dnia 2 lutego. Dzień Matki Boskiej Gromnicznej odgrywa w naszych warunkach gospodarczych od wieków poważną rolę. Jest to dzień przełomowy, leżący pośrodku między żniwami ubiegłego roku, a nowymi żniwami. W tym przeto terminie przeprowadzić trzeba skrupulatną lustrację naszych zapasów, ile nam ubyło z ostatnich żniw zboża i paszy, a czy pozostałość starczy do nowych żniw i poprzez żniwa do ukończenia nowych zbiorów. Na pół roku najmniej jeszcze winny starczyć zapasy, przeto dokładny trzeba mieć pogląd, jakimi ilościami dysponujemy, a ewentualnie wprowadzić odpowiednie, racjonalne oszczędności, by powiązać koniec z końcem.

W lutym zakończyć się winno wszelkie zajęcia domowego przemysłu, jak przędzenie wełny, lnu czy konopi, skubanie pierza itp. Dnie już dłuższe — pomyśleć więc trzeba o zbliżającej się wiośnie. Ostatnia to już pora, by przygotować nasiona do siewu, jeżeli nie stać swoich, dokupić zawczasu. Pomyśleć należy o naprawie narzędzi i maszyn rolniczych, potrzebnych do uprawy wiosennej.

Pomyśleć należy o przygotowaniu kurników i sztucznej kwoki na przyjęcie piskląt drobiu, które niebawem nadejdą ze sztucznych wylęgarni. Wszystko musi być w porę wykończone i raczej czekać w pogotowiu na przybycie narybku drobiu, a nie zwlekać do ostatniej chwili, dopiero na gwałt szykować wszystko, jak bądź wykonać — byle tylko zbyć! Wówczas zdarzają się przykre niespodzianki, powstają duże straty wśród piskląt, które nie znalazły odpowiednich warunków i dostatecznej opieki do swego rozwoju.

Pod koniec lutego 24 przypada dzień św. Macieja. Również do tego dnia przywiązują rolnicy różne wierzenia. Z przebiegu pogody tego dnia wnioskują o terminie zbliżającej się wiosny. Ujęta prognoza w przysłowie mówi: „Gdy się Maciej słonkiem śmieje, wnet wiosenny wiatr zawieje". Lecz „gdy się Maciek mrozem sroży, w miesiąc wiośnie drzwi otworzy", spodziewać się można wiosny dopiero pod koniec marca.

Przysłowia, to mądrość narodu, to ujmowanie różnych zdarzeń w krótkie zdania, które łatwo można zapamiętać. Wszystkie nasze przysłowia, dotyczące bezpośrednio czy pośrednio rolnictwa, powstały na mocy ścisłej obserwacji przez szereg lat przebiegu i zmian naszych warunków klimatycznych, rozwoju fauny i flory. Zajmowali się tym ludzie najwięcej obcujący z przyrodą, a więc rolnicy, leśnicy, pasterze, a specjalnie starzy owczarze.

B. S.

Wychów gęsi

Drób hodowany w gospodarstwie wiejskim dzielimy zwykle na dwie grupy, a mianowicie: ptactwo grzebiące, do którego zaliczamy kury, indyki i perlice — i ptactwo wodne, które stanowią gęsi i kaczki. Kury zajmują wśród hodowanego ptactwa domowego dominujące stanowisko, gdyż zaopatrują one człowieka w ciągu całego roku w nadzwyczaj cenny, smaczny i pożywny produkt — jajka — a zarazem dostarczają bardzo smacznego mięsa. Wysoka nieśność daje kurom przewagę nad każdym innym hodowlanym gatunkiem drobiu. Mimo to nie wolno nam zapominać również dużych korzyści, które gospodarstwa wiejskie osięgnąć mogą przez hodowlę gęsi i kaczek.

Bliskość jeziora, stawu, sadzawki, rzeczki czy ruczaju jest najodpowiedniejszym miejscem na założenie hodowli ptactwa wodnego, jednakże powodzenie hodowli nie jest warunkowane bliskością wody. Gęś jest ptakiem wybitnie pastwiskowym, lub jednakże, szczególniej wyrośnięta, popływać — nie chwyta jednakże ryb, jest przeto nieszkodliwą na stawach rybnych.

Zestawiania gniazd hodowlanych gęsi rozpoczyna się już w grudniu, licząc na jednego gąsiora 3—4 gęsi. Płodność gęsi jest dość długotrwała i śmiało używać można gęsi do chowu przez 8—10 lat. Pod koniec zimy znosi gęś codziennie jaja i to 10—12 sztuk, by je później wysiadywać. Jeżeli jednakże jaja z gniazda podbieramy i przechowujemy znosi gęś znacznie więcej, nieraz ponad 40 jaj. Gęś wysiaduje jaja w przeciągu 30 dni, a wyklute gąsięta winny do 48 godzin być umieszczone w ciepłym miejscu, chronione przed przeciągami, słotą i deszczem. Gąsięta pozostawiamy wysiadującej gęsi do prowadzania. Nie ma w pośród drobiu równie silnie rozwiniętego uczucia macierzyńskiego, jak zauważyć można wśród gęsi. Zdarzało się, że gęsi, którym zabrano gąsięta lub gąsięta zmarniały wykazywały oznaki smutku przez kilka tygodni, stale szukały gąsiąt, a w tym okresie nadmiernie wychudły. Toteż jest błędne mniemanie niektórych naszych gospodyń, że gęś powtórnie nieść będzie po 8 tygodniach i powtórnie wysiadywać jaja, skoro odbierze się jej gąsięta. Zdarzają się takie wypadki — lecz również i wtedy, gdy kilka gęsi wysiadywało równocześnie, stadka gąsiąt połączyły się samorzutnie, wtedy jedna z gęsi powtórnie niesie jaja i okazuje chęć wysiadywania.

Gąsięta nie wymagają tyle ciepła i peczołowitości co kurczęta, jednakże, jak każde młode stworzenie, potrzebują opieki, którą w pełni daje im gęś prowadzająca. Po wykluciu się gąsiąt umieszczamy na razie gęś z gąsiętami w widnym, dobrze przewietrzonym chlewiku, gdzie mamy pewność, że nie ma szczurów. W chlewiku dbać trzeba o czysty, suchy, ciepły podściół, najlepiej w ten sposób, że codziennie dorzuca się świeżej, suchej, miękkiej słomy. W kilka dni wytworzy się pewna warstwa podściółki, którą usunąć należy, skoro odczuwać się będzie niemiły zapach amoniaku.

Gęś jest ścisłym wegetarianinem, nie potrzebuje przeto żadnej paszy, czy dodatku do paszy, pochodzenia zwierzęcego. Dawanie przeto gęsiom gotowanych jaj czy mleka, jest przeto niewskazanym, o ile dać im możemy pod dostatkiem świeżej, soczystej zieloni. Pierwszym pokarmem gąsiąt winny być drobno posiekane młode pokrzywy, których łodygi jeszcze nie zdrzewniały. Dalej jako zieloną paszę dać można mlecz, młodziutki rzepak, szpinak, sałatę, bardzo drobno siekaną trawę itp. Wszelkie zieleniny winny być jednakże świeżo zebrane, nie należy dawać zielonki przewiędniętej lub zaparzonej. Gdyby na skutek opóźnienia wiosny nie było jeszcze dostatecznej ilości paszy zielonej, spasać można tartą marchew i przez kilka godzin moczone w wodzie okruszone liście z siana koniczynnego. Do zieleniny dodaje się drobno mielonej śróty jęczmiennej, otręby pszenne, nieco drobno startego węgla drzewnego. Dodatki te miesza się pół na pół z zieleniną. Skoro tylko ustali się pogoda i zazieleni się trawa, należy gąsięta wypuszczać na pastwisko możliwie na cały dzień. Wtedy podkarmia się gąsięta przed wyjściem na pastwisko i wieczorem przy powrocie. Po 3—4 tygodniach można do paszy dodawać nieco owsa w ilości łyżki na sztukę, a zwiększać tę ilość owsa stopniowo z wzrostem gąsiąt. Przy dobrym obfitym pastwisku opuścić można rannie dokarmianie starszych gąsiąt. Jeżeli jednak pastwisko jest niedostateczne, dawać należy miękką paszę, składającą się z parowanych ziemniaków, drobno siekanej zieleniny, siekanej bardzo drobno marchwi, jęczmiennej lub owsianej śróty i otrąb pszennych, wszystko w równych częściach z dodatkiem odrobiny soli i trochę wapna fosforowego.

J. B.

I z jemioły można mieć korzyść

Pospolitym pasożytem liściastych i szpilkowych drzew jest znana wszystkim jemioła (Viscum album), której kuliste krzewy w zimie są wyraźnie widoczne pośród gałęzi bezlistnych koron. Drzewo, na którym jemioła obrała sobie siedlisko, jest skazane na zagładę, bo pasożyt ten żyje jego kosztem.

Mało komu jednak przyjdzie na myśl, że rosochate gałązki jemioły, mogą być z powodzeniem używane jako karma dla krów i kóz...

W Normandii owce, krowy i kozy karmione są bardzo często jemiołą. Doświadczenia wykazały, że przy dodatku tej paszy ilość mleka się powiększa, jak również i procent tłuszczu. Poza tym jest ono wówczas nadzwyczaj smaczne, o ładnej kremowej barwie. Również i w Holandii, gdzie produkty nabiałowe, a szczególnie sery, stanowią główne źródło krajowego bogactwa, wartości jemioły, jako paszy, są całkowicie doceniane i mają szerokie zastosowanie.

U nas byłoby również bardzo wskazane praktyczne zużytkowanie jemioły. Pasożyt ten mógłby przysporzyć w ten sposób niejedną złotówkę. Zwłaszcza, że jemioła opanowuje coraz szersze przestrzenie, niszcząc nasz drzewostan.

(iK)

Dzisiaj o godz. 19 odbędzie się środowy odczyt „Czytelnika", który wygłosi prof. U. P. Józef Witkowski, p.. t.

KATASTROFY KOSMICZNE

w sali Domu Pocztowca, Aleje Marcinkowskiego 20. 2854

Państwowa Szkoła Umuzykalnienia w Poznaniu, komunikuje, że egzaminy wstępne dla nowoprzyjętych uczni odbędą się dnia 29. I.. 48 r. o godzinie 16-tej. 1a-260

Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału będzie

„Bal pod Lipą"

organizowany przez Bratnią Pomoc S. S. S. Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, który odbędzie się w dniu 31 bm., w salach **Akademii Handlowej.**

Szczegóły podamy w jednym z następnych numerów. 1a-262

Bracia Dulles

(Od własnego korespondenta ZAP w Londynie)

Londyn, w styczniu.

Ostatnio co jakiś czas rozchodzą się plotki o tym, że w wypadku zwycięstwa stronnictwa republikańskiego w tegorocznych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ministrem spraw zagranicznych USA zostanie John Foster Dulles. Jak poważną jest ta kandydatura świadczy fakt, iż jako jego jedyny konkurent wymieniany jest senator Vandenberg.

Z tego względu warto się nieco bliżej zainteresować osobą i poglądami J. F. Dulles'a, niezbyt fortunnego „doradcy finansowego" rządu polskiego w r. 1927, narzuconego nam w związku z ówczesną pożyczką amerykańską.

Obecnie dla nas bodaj najbardziej interesujące są kontakty niemieckie tego głównego eksperta od polityki zagranicznej partii republikańskiej, który dość tajemniczą i podobno decydującą rolę odegrał w czasie ostatniej londyńskiej Konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Otóż w niewątpliwie ciekawym okresie między obu wojnami światowymi (który w Stanach Zjednoczonych skończył się w roku 1941), John Foster Dulles praktykował jako prawnik i był współwłaścicielem nowojorskiej firmy adwokackiej Sullivan and Cromwell. Firma ta, jak wspominaliśmy kiedyś, była w owym czasie znana z tego, że się wyspecjalizowała w poradnictwie prawnym kapitału amerykańskiego operującego w Niemczech. Za jej pośrednictwem też były zawierane najważniejsze umowy pożyczkowe banków amerykańskich dla Niemiec.

Sullivan and Cromwell ściśle współpracował z berlińską firmą adwokacką Albert und Westrick. Jeden z współwłaścicieli owej firmy berlińskiej, dr Heinrich Albert, mający duże stosunki w amerykańskim świecie finansowym jeszcze z okresu, gdy przed pierwszą wojną światową organizował w Stanach Zjednoczonych niemieckie wystawy przemysłowe, został wysłany na początku roku 1917 do Nowego Jorku. Miał on powierzone zadanie sabotowania pomocy udzielanej W. Brytanii i Francji, oraz prowadzenia propagandy przeciwko przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. Już po wojnie był on niemieckim ministrem skarbu i odbudowy, a następnie prowadził interesy koncernu Forda w Niemczech.

Z dość bogatego życia drugiego wspólnika berlińskiej ekspozytury Sullivan and Cromwell'a, Gerhardt'a Westrick'a przytoczymy tylko, że od roku 1933 był on ściśle związany finansowo ze znanym bankierem kolońskim baronem Kurtem v. Schroeder, który niewątpliwie ułatwił Hitlerowi formalne dojście do władzy, sugerując Papenowi współpracę z nim. Poza tym należy przypomnieć, że po wybuchu ostatniej wojny Westrick przebywał w Stanach Zjednoczonych, skąd w roku 1940 został wysiedlony jako agent hitlerowski.

Poprzestanie na opisie typu działalności przedsiębiorstwa należącego do J. F. Dulles'a i charakterystyce ludzi, z którymi ściśle współpracował, nie daje jeszcze pełnego obrazu ciekawego problemu kontaktów niemieckich ewentualnego następcy min. Marshall'a. Należy bowiem pamiętać, że kontakty te mają charakter „rodzinny".

Młodszy brat głównego znawcy polityki międzynarodowej w partii republikańskiej, Allen Welsh Dulles, autor niedawno opublikowanej książki, w której usiłował wykazać, iż są liczni „dobrzy" Niemcy, którzy zwalczali Hitlera, miał bodaj jeszcze silniejsze powiązania finansowe z kapitałem niemieckim.

Poza tym, iż po wycofaniu się z amerykańskiej służby dyplomatycznej pracował w firmie brata, był on równocześnie (od r. 1926) dyrektorem dwóch nowojorskich przedsiębiorstw bankowych, mianowicie J. Henry Schroeder Banking Corp., oraz Schroeder Trust Co.

Oba te przedsiębiorstwa stanowiły (i stanowią) ekspozyturę amerykańską londyńskiego domu bankowego J. Henry Schroeder and Co., na którego czele stał w owym czasie R. Bruno Schroeder (od r. 1914 obywatel brytyjski), brat stryjeczny wspomnianego wyżej barona Kurta v. Schroeder'a. Firma ta po pierwszej wojnie światowej była głównym reprezentantem niemieckich interesów finansowych w Anglii. Szczegół może drobny, ale ciekawy: gdy przyszło po pierwszej wojnie światowej do konfiskowania akcji kolei bagdackiej okazało się, że one wcale nie należą — jak przypuszczano — do rządu niemieckiego, lecz do londyńskiego banku J. Henry Schroeder and Co.

Przypominamy jedynie, że obie firmy kierowane przez A. W. Dulles'a prowadziły najrozmaitsze interesy na terenie zarówno Ameryki Północnej, jak i Południowej z ramienia zarówno przemysłu niemieckiego, jak i rządu hitlerowskiego.

Oczywiście nie musimy dodawać, że zapewne usłyszymy, iż powyższe kontakty niemieckie braci Dulles, należą do przeszłości. Kto chce więc niech wierzy, iż nie będą one miały wpływu na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, nawet jeżeli John Foster Dulles rzeczywiście zostanie tam ministrem spraw zagranicznych.

DR J. WILAMOWSKI

Na przełaj przez Krainę (II)

Ziemia spokojnych miast

Pasażerowie autobusu PKS zdążającego szosą z Nakła do Łobżenicy, nie mają zbyt wygodnej jazdy. Wehikuł zmontowany jest z ciężarówki, którą nakryto półkolistym dachem. Wszystko to podskakuje w sposób dość nieprzyjemny. Twarde ławy uciskają siedzących. Niewygody podróży urozmaica jednak gadatliwość i humor konduktora. Jego lwowski akcent, którym opowiada ucieszne dykteryjki i dowcipy wnosi w atmosferę wozu wiele swobody. Jest wesoło. Mało kto z jadących patrzy na świat przez niskie podłużne szybki w bocznych ścianach auta. A tymczasem szosa zaczyna skręcać się i wić niby człowiek w ataku wątrobianym, ociera się bokami o skrawki mieszanego lasu, wreszcie krętym wąwozem wpada w jakieś miasto. To Wyrzysk, stolica powiatu, której zwierzenie odkładamy na później. Kilku pasażerów wysiada. Po kil-

Piękny i nowoczesnie urządzony sierociniec w Kiaszkowie pod Łobżenicą.
Fot. W. Gajewski, Wyrzysk

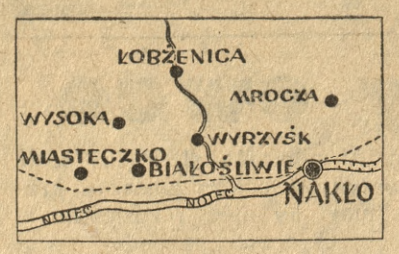

ku minutach postoju na rynku autobus rusza w dalszą drogę.

Mimo zapadającego zmroku w sprawnych rękach szofera wóz toczy się śmiało po gładkiej nawierzchni. Na asfaltowej szosie Bydgoszcz — Piła wybudowanej w czasie okupacji kierowca czuje się dobrze. Jak się później przekonamy stan dróg w całym powiecie jest wzorowy. Niewątpliwie dlatego, że Powiatowy Zarząd Drogowy pod kierownictwem p. Peltyna ani na moment nie zostawia wyłomu czy dziury na którymkolwiek z odcinków sieci drożnej. Każde uszkodzenie naprawia się natychmiast.

Jedną z takich świetnie utrzymanych dróg dostajemy się oto w mury aż 1700 mieszkańców liczącej **Łobżenicy.** Wśród lekko pagórkowatego terenu miasteczko przykucnęło nieśmiało, jakby wstydząc się, że ma tak dużo starych walących się już domów, które nie wiadomo jakim cudem nie wywróciły się jeszcze od większego wiatru. Z wielu uliczek i zaułków wyziera bieda. Dzielnie walczący z nią burmistrz p. Leon Nowakowski może się jednak pochwalić dobrze urządzoną rzeźnią miejską i gazownią, młynem i kilkoma innymi obiektami.

Kto zwiedza Łobżenicę, nie może pominąć oddalonej o 4 km „Górki Klasztornej". Pięknie położony na wzgórzu w dębowym parku klasztor Ojców Św. Rodziny ściąga tu na coroczny odpust do cudownego obrazu Matki Boskiej tysiące pątników.

Aż do Złotowa jedzie autobus, ale my opuszczamy go już w Łobżenicy, by wsiąść do zakopconego wagoniku wyrzyskiej kolejki wąskotorowej. Zawiezie nas ona do oddalonego o kilkanaście kilometrów miasteczka **Wysoka.** Niedaleko stąd przechodziła kiedyś granica polsko-niemiecka. Może dlatego miasto jest nieco śpiące i nieruchliwe. Pracują tu wprawdzie 2 młyny, mleczarnia i olejarnia ,ale stan ludności nie może jakoś sięgnąć cyfry półtora tysiąca. Burmistrzem miasta jest p. Gładyszewski.

W Białośliwiu, do którego dostajemy się tym samym środkiem lokomocji, życie tętni już innym rytmem. Nie tylko jednak dlatego, że miejscowość związana jest z „szerokim światem" linią kolejową Piła—Bydgoszcz. Tu mieszczą się dyrekcja i warsztaty powiatowej kolejki wąskotorowej. Po Gdańsku są to największe warsztaty na Pomorzu tego rodzaju. Dobrodziejstwo 159 km torów kolejowych odczuwa się na każdym kroku. 17 parowozów, 18 wagonów osobowych i 419 towarowych — wypełnia swe zadania z pożytkiem dla miejscowej ludności. W Białośliwiu bierze też swój początek ważna linia autobusowa Białośliwie — Wysoka — Wyrzysk — Bydgoszcz.

A zagadnienie komunikacji jest dla tej ziemi problemem życiowym. Od łączności z najbardziej odległymi od centrum miejscowościami zależy sprawna administracja. Gdyby położone na zachodnim krańcu powiatu **Miasteczko Krajińskie** nie było przed 1939 r. miastem granicznym, nie widziałoby się może w nim tyle senności i bezruchu. Istniejące przed wojną płatkarnia i cegielnia — nieczynne. Tylko młyn i betoniarnia tętnią pracą. Nie można jednak posądzić o brak zaradności burmistrza p Wieczorka i wójta Mikołajewskiego. Robią, co mogą. A ponieważ niewiele mogą, Miasteczko — według oficjalnych przypuszczeń pozbawione zostanie praw miejskich i stanie się gminą. Nie pomoże nawet okoliczność, że tu znajduje się grób Drzymały, a w sąsiednim Grabówku — dom ofiarowany rodzinie wielkiego patrioty przez państwo.

Na wschodniej rubieży ziemi wyrzyskiej podobnie maleńkim, cichym i niebogatym miasteczkiem jest **Mrocza.** Dwutysięczna rzesza mieszkańców żyje tu własnym monotonnym nieco życiem. Budynki ucierpiały trochę w czasie działań wojennych. Zniszczeń jeszcze nie usunięto. Mimo to rozwija się nieźle rzemiosło i rolnictwo, a i kupiectwo ma możność zakładania dalszych placówek.

Można by tak bez końca wędrować po osiedlach ziemi wyrzyskiej, leżącej w samym sercu Krainy. Był to przed wojną jeden z najbogatszych obszarów. Uszczuploną dziś zamożność wynagrodzić można sobie... zawsze pięknym malowniczym krajobrazem. Wśród pofalowanego miejscami niemal górzystego terenu wiją się drogi i. traktv. Lasy, jeziora zajmują znaczny obszar tej ziemi, pociętej gęsto siatką krętych strumyków, spływających poprzez rzeczkę Łobżonkę do Noteci.

Że pięknie tu jest i uroczo, przekonamy się niebawem, zwiedzając jedno z najśliczniejszych miasteczek a zarazem stolicę tej ziemi — Wyrzysk.

Julian Mikołajczak

Robert chce się uczyć...

Z wizytą w Państwowym Zakładzie Szkoleniowym dla Ociemniałych

Nie ma chyba większego nieszczęścia dla człowieka jak utrata wzroku. Brak nogi można zastąpić protezą, straciwszy prawą rękę można nauczyć się władać lewą — sztucznego wzroku nie można stworzyć. Niewidomego otacza wieczna ciemność, wieczna świadomość stałego kalectwa, wieczne błądzenie po omacku wśród problemów praktycznego życia, i własnych przeżyć psychicznych. Ociemniały czuje się przez los skrzywdzony, czuje się biednym i słabym. Przywraca mu część radości życia poczucie własnej samodzielności.

Głuchowo-Jarogniewice to dwa piękne majątki, które były kiedyś własnością hr Żółtowskiego. Od września 1946 r. służą one bardziej społecznemu celowi, a mianowicie przygotowywaniu ociemniałych inwalidów do nowego życia. W tej chwili funkcjonują następujące działy szkoleniowe: szczotkarstwo, koszykarstwo, introligatorstwo, dział muzyczny, trykotarstwo, obsługa stacji telefonicznej, oraz maszynopisanie.

W warsztacie dziewiarskim

Pana Hemperka zastajemy w warsztacie dziewiarskim. Na ręcznych maszynach uczą się tutaj kursiści fabrykacji swetrów. Nasz rozmówca to młody i przystojny żołnierz, który stracił wzrok w walkach na froncie Wisły. Posiada dyplom czeladnika szczotkarskiego, a obecnie uczy się drugiego zawodu.

Pod okiem kierownika działu p. Włodarczyka ociemniały sprawnie nastawia warsztat, objaśniając przy tym każdy swój ruch. Robi się ciemno. Nie włączono jeszcze prądu z lokalnej elektrowni, więc nie można zapalić światła. Nie przeszkadza to jednak p. Hemperkowi. Zdecydowanie nastawia igły i tzw. grzebień. Po chwili przesuwa już zamek, rozpoczynając fabrykację swetra. Po paru ruchach mówi, że maszyna jest uszkodzona. Instruktor nie stwierdził jednak defektu, a dopiero po minucie, gdy ociemniały po raz wtóry zatrzymał pracę, znalazł jedną złamaną igłę. Ociemniali mają bardzo wyczulony słuch. Od razu znajdują głosowo nawet najdrobniejsze uszkodzenia.

Robert chce się uczyć

Wielkie wrażenie wywołuje lekcja pisania alfabetem Braila. Każdy uczeń ma przed sobą połączone zawiasami dwie metalowe płytki, z których górna posiada 501 okienek. W tych właśnie prostokątnych okienkach wyciskają ociemniali odpowiednim rylcem punkciki na podłożonej tekturce. Lekcję prowadzi niewidomy nauczyciel p. Buczkowski. Słychać jego dyktando:

— Powietrze jest mieszaniną ciał gazowych...

Pilne rylce pracowicie wystukują punktami słowa pedagoga.

Obok nas siedzi nad swą tabliczką Robert Krawiecki, który jest bardzo młodym chłopcem. Gdy dyr. Grzegorowski mówi mu, że ma przed sobą dziennikarza uśmiecha się nieśmiało, a ręce po omacku, skwapliwie wysuwają się ku przodowi.

Robert chce się uczyć. Jest młody, chce nadrobić gimnazjum. Może pójść na uniwersytet...? Łaknie wiedzy — to widać. Może zaszedłby bardzo daleko, może nawet jest bardzo zdolny, ale... niestety, ociemniały. No cóż? Wojna jest straszna.

— Ja jeszcze Panu coś przeczytam... dobrze?

— Proszę bardzo...

— To... artykuł znanego krytyka... Zdzisława Dębickiego... o kulturze...

Tak. To był artykuł o kulturze.

Wirtuoz-akordionista

Ciemnym korytarzem przechodzimy do izb internatowych. W dużym pokoju mieszkalnym zebrani są kursiści — odpoczywają po zajęciach. Aby czas prędzej zeszedł jeden z nich gra na akordionie. Trudno nie podziwiać wspaniałego opanowania techniki. Okazuje się, że znakomity akordionista p. Leśniewski uczył się w konserwatorium.

— Ja to nic — mówi do nas skromnie — tutaj mamy znakomitego pianistę i skrzypka prof. Bielajewa.

Etiuda w ciemności

Schodzimy z powrotem na parter. W gabinecie dyrektora czeka na nas prof. Bielajew. Ściskamy dłoń tego starszego człowieka, u którego widać na twarzy radość z faktu, że przyjechał ktoś z tzw. „szerszego świata".

— Może panom coś zagrać...? — zaofiarowuje się.

— Prosimy bardzo.

Życie profesora Bielajewa nie jest tak tragiczne. Utraciwszy wzrok można grać na fortepianie lub skrzypcach. Daleko bardziej byłby on nieszczęśliwym, gdyby utracił władzę wyćwiczonych palcy.

W ciemnym pokoju niewidomy artysta podchodzi do fortepianu, podczas gdy my potykamy się o leżące na ziemi przedmioty i z trudem znajdujemy siedzące miejsca.

Po chwili ciemność wypełnia się tonami „Rewolucyjnej etiudy" Chopina, które długo jeszcze dźwięczały w naszych uszach. Niemal przez całą podróż powrotną, gdy wracaliśmy ciemną nocą do Poznania.

Janusz Milcz-Likowski

BOLESŁAW PRUS

41

Ze wspomnień cyklisty

Anim spostrzegł, kiedy przejechaliśmy kilkanaście wiorst i na horyzoncie ukazały się domy Kulfonowa. Przeważnie były drewniane, kryte gontem, tu i ówdzie jednak przeglądały blaszane dachy i ściany z tynku.

Na przedmieściu, obok stodół krytych słomą, rejent pokazał mi wysoką kupę gruzów.

— Historyczne to miejsce! — rzekł. — Tu przed kilkunastoma laty zaczęto kopać studnię, w której na głębokości pięciu łokci, studniarz ugrzązł w kredowym błocie. Zapadał się przez trzy godziny, ludzie rozmawiali z nim, mówili z nim pacierz, nawet podawali wódkę za pomocą sznura, ale jego samego uratować nie potrafili... Utonął w gęstym błocie, w obecności kilkuset osób, w biały dzień.

— Nieprawdopodobne! — zawołałem zdumiony.

— A jednak prawdziwe. Wypadki tego rodzaju stanowią ilustrację naszej energii, przytomności umysłu... czy ja zresztą wiem czego jeszcze?

Zajechaliśmy przed dom murowany, z gankiem spowitym w dzikie wino. Rejent żwawo zeskoczył z bryczki. Na ganku ukazała się dama w szarej sukni, z siwymi włosami i miłą twarzą, na której było znać ślady piękności.

— Patrz, Maryniu! — zawołał rejent — oto jest Fitulski, człowiek, który w ciągu dwu dni więcej złożył mi dowodów przyjaźni, aniżeli inni przez dziesięć lat...

A gdy dama patrzyła na niego trochę zdziwiona, dodał:

— Fitulski, Maryniu, wczoraj konwojował mnie do stacji, pocieszał w strapieniu serdeczniej, aniżeli najbliższy krewny, pomagał mi załatwić interesa, dał mi nocleg i karmił mnie w swoim domu... Przyjmijże go jak... kuzyna:::

Mogę powiedzieć, że słuchając tych pochwał, rumieniłem się od stóp do głów. Ale milczałem, gdyż serce było przepełnione oczekiwaniem mojej najdroższej, mojej jedynej, mojej wyśnionej... Zdawało mi się, że widzę przez drzwi jej słodką twarzyczkę, jej ciemne włosy, jej niewinny uśmiech, jej spojrzenie wesołe i pytające...

Weszliśmy do przedpokoju, gdzie zdjąłem palto, a następnie do jasnego saloniku. Nagle osłupiałem... Zdawało mi się, że marzę na jawie...

— Mój serdeczny przyjaciel Fitulski — mówił rejent — moja córka Zofia...

Przede mną stała w białej sukni prześliczna panna: wysoka, zgrabna blondynka z niebieskimi oczyma i wyrazem niezwykłej powagi w obliczu... No, jednym słowem: zachwycająca panna, która przecież — ani jednym rysem nie przypominała mojej ukochanej, mojej wymarzonej. Tamta panienka, którą widziałem na koźle powozu, którą na wieki pokochałem w czasie jarmarku, tamta — wyglądała całkiem inaczej!...

— Musisz zabawić gościa, kochana Zosiu — odezwała się pani rejentowa. — Ojciec, widzę, od razu pobiegł do kancelarii, a ja zajmę się obiadem...

Przecudna panna Zofia lekko zarumieniła się, ale rzekła do mnie pewnym głosem:

— Podobno najłatwiej ludzie zaznajamiają się ze sobą na spacerze, więc chodźmy do ogródka...

I popłynęła naprzód jak nieziemskie zjawisko, a ja za nią — odurzony, rozmarzony, pełen wahań i bolesnych przewrotów... w duszy...

W ogrodzie było mnóstwo drzew owocowych, a wszystkie kwitły. Panna Zofia spomiędzy grusz pokazywała mi diuszesy, bery, kalebasy, winiówki, ananasówki... spomiędzy jabłoni: renety, kosztele. oliwki, kalwie, glogierówki... Ale ja nie tylko nie odróżniałem ich, lecz wcale nie widziałem.

— Pana chyba to nie zajmuje? — zapytała nagle cudna dziewica.

— Przeciwnie, pani — odpowiedziałem, prawie nie panując nad sobą. — W najwyższym stopniu zajmuje mnie każde słowo pani, każdy ruch jej rączki... Zdaje mi się, że już nawet pokochałem drzewa, o których mówi pani z takim zamiłowaniem... Ale myśl moja zajęta jest czym innym. I może nie obrazi się pani, jeżeli wspomnę o rzeczach nie mających związku z ogrodnictwem...

— O ile zrobi to ponu przyjemność — odpowiedziała, zapłoniona róża.

(Czpłem, że porywa mnie natchnienie..)

— Czy nie wydaje się pani dziwnym — zacząłem — taki zbieg wypadków. Młody człowiek, zdrów przez całe życie, nagle dostaje przypadłości nerwowych... Traci apetyt, chęć do pracy, nie sypia, unika ludzi i tylko marzy... tylko czeka na ukazanie się istoty, której nigdy w tym życiu nie widział...

Panna Zofia, aby ukryć pomieszania, uklękła i zaczęła rwać fiołki. Lecz słuchała...

— Człowiek ten poszedł do doktora, który — uznał go zupełnie zdrowym, ale jego nerwowe niepokoje uważał za objaw niezwykły.

„Są rzeczy na ziemi i niebie, o których nie śniło się filozofim" — powiedział doktor do pacjenta i kazał mu wyjechać jak najdalej za miasto na spacer. „Może tam — mówił doktor — może na łonie czystej natury znajdziesz pan ukojenie swych cierpień, na które sztuka lekarska nie ma środków...

(Zeznawałem przed sobą, że opowiadanie moje nie jest zbyt ścisłym: był to jednak dowód, że staje się poetycznym).

Stosując się rady genialnego lekarza — mówiłem dalej — chory pojechał dziesięć... dwadzieścia... trzydzieści wiorst za Warszawę... Nagle pęka mu rower... podróżny o mało traci życia... A gdy omdlały z bólu odpoczywa pod krzyżem... przeznaczenie zsyła do niego dłoń pomocy, ale jeszcze zaprosił... przywiózł do swego domu, gdzie stękniony, złamany życiem podróżnik spotyka osobę... Nie!... spotyka anioła, którego widywał w marzeniach, oczekiwał w niepokojach, wyrywał się do niego w samotności... Od tej chwili podróżnik odzyskał sen, spokój, nawet szczęście całego życia. Ta, której szukał...

Zosia podniosła się z kleczek i rzekła:

— Może teraz pójdziemy do pokoju?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań, **Ogrodowa 11** Telefon 98-63
dawniej ul. Skarbowa
5 minut od Dworca Autobusowego i Kolejowego
Nagrodzona na PWK
Rok założ. 1914
o 8190

Tylko siedem dni!!! Ze wszech stron codziennie otrzymujemy tysiące podziękowań od kobiet i mężczyzn, którzy dzięki użyciu kremu „EROS" uzyskali cerę **o 20 lat młodszą**
Siedem dni to zadziwiająco krótka kuracja — zdawałoby się, że to cud, a jednak oparte na naukowym uzasadnieniu. Krem „Eros" usuwa szybko zmarszczki, wągry, pryszcze, żółte i brunatne plamy, czerwoność nosa i piegi. Nadaje cerze gładkość jedwabiu, miękkość aksamitu i różowo biały kolor. Cena 200 zł, 3 słoiki 400 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy, którym zależy na znalezieniu się w tym szczęśliwym gronie, proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — piszcie na adres: **W. Penchak, Warszawa, ul. Nowogrodzka, skr. poczt. 68**
Uwaga: Płaci się przy odbiorze. 1b-360

Maszyny biurowe
Kupno Sprzedaż
K. KOCHANOWICZ i S-ka
Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)
1a-154

Byłe Wychowanki S. S. Urszulanek urządzają w niedzielę 1. II 1948 r.
zabawę taneczną
od godz. 22-giej w salach kawiarni „ARKADIA" przy pl. Wolności
Zaproszenia do odebrania w firmie W. Szulc, pl. Wolności 5 3004

Przemysł Chemiczny „Boruta" Zgierz
zakupi:
1 POMPKĘ TRYBOWĄ
do tłoczenia oleju do 5 ltr na godz. dającą się nastawiać obrotami na różne wydajności.
2 POMPKI TRYBOWE
do tłoczenia ropy 30 ltr/min., wys. podnoszenia h — 6 mtr. 1b-383

Samodzielnego urzędnika
ze znajomością statystyki, księgowości i prac biurowych, poszukuje zaraz prywatne zrzeszenie przemysłowe. — Szczegółowe oferty z podaniem warunków Głos Wielkopolski nr 2995.

SZTANDARY
paramenta kościelne wykonuje
IRENA SZAŁOWA p1124
Poznań, **ul. Skarbowa 23**

Kupuję skórki futerkowe
1b-392
Lisy, tchórze, piżmaki, kuny, króliki i t. p.
płacę wysokie ceny
Z. Wolańska KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 13

Autotransport - wszelkie transporty towarów od 3 do 15 ton wykonuje. Ul. Dąbrowskiego nr 83/85, tel. 31-40. 1b-256

SIECZKA
w każdej ilości
Pasza
dla koni, bydła, drobiu stale na składzie
SKŁADNICA:
ul. Dąbrowskiego 92
telefon 49-81
A. JEŻEWSKI
Poznań, Zacisze 4 3038

Kupuje lampy odbiorniki radiosprzęt Radioekspert
Poznań, Wiaderckich 1
Tel 65-53 p1085

P. K. O. V — 4499 **OGŁOSZENIA DROBNE** Konto: Bank Gosp Spółdz nr 8
Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—19-tej, w soboty od 8—17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5). — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wolne posady

Gosposia dobrym gotowaniem, daję bardzo dobre warunki. Oferty: PAR, Poznań, Ratajczaka 7 pod 1,784. p1076

Dziewczyna, pomoc domowa, możliwie gotowaniem, daję bardzo dobre warunki Oferty: Leszno, skrytka pocztowa 65. p1074

Bufetową do obsługi gości poszukuje Wł. Twardowski, Borek Wlkp. 1b-394

Dzielna ekspedientka rzeźnicka potrzebna. Rzeźnictwo Pawlicki, Grobla, narożnik Mostowej. Mieszkanie: Grobla 25 m. 5. 2907

Ekspedientka do składu rzeźnickiego potrzebna. Franciszek Jaśkiewicz, Kraszewskiego 15. 2920

Książkowy-bilansista potrzebny zaraz. Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska Grzebienisko, siedziba Sędziny, poczta Duszniki. 2386

Agentów do zakupu ziemniaków w każdej miejscowości, poszukujemy. Oferty. PAR, Ratajczaka 7, pod 1,907. o1172

Kasjerka-księgowa oraz ekspedientka potrzebna, rzeźnictwo. Daszyńskiego 29. k301

Pomoc domowa (gosposia) z świadectwami do wszystkiego. Zgłoszenia 15—17: Rzeczypospolitej 8, m. 5. p1191

Ekspedientka wykwalifikowana, z branży pończoch i bielizny, potrzebna zaraz. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,939. p1190

Bieliźniarkę na elegancką damską bieliznę przyjmę. Ratajczaka 36, I ptr. p1153

Księgowy-bilansista potrzebny zaraz. Warunki do omówienia na miejscu. Mleczarnia Spółdzielcza w Kostrzynie k. Poznania. 1a-259

Dochodząca, 3 razy w tygodniu, potrzebna. Wiosenna 8, m. 3. 3047

Szofer z praktyką, dobry kierowca i mechanik, dbający o wóz, umiejąc samodzielnie przeprowadzić drobne naprawy, potrzebny zaraz Oferty, krótki życiorys, Głos Wielkopolski nr 2989.

Dziewczyna do dzieci ze spaniem, potrzebna. — Borowicz, Garbary 41 rzeźnictwo. 2986

Dzielna ekspedientka rzeźnicka potrzebna zaraz. Czesław Potocki, Poznań, Ratajczaka nr 32, m. 5. c538

Pianista(tka) na stałe potrzebny zaraz. Restauracja „Adria", Krosno Odrzańskie. 2979

Czeladniczka krawiecka na suknie, siła dobra, potrzebna zaraz. Salon Mód, Wyspiańskiego 14, m. 7. 2977

Wykwalifikowana obciągaczka do obciągu wody sodowej potrzebna zaraz. — Oferty Głos Wielkopolski nr 2976

EKSPEDIENTKA
dzielna, uczciwa, z praktyką do składu bławatów i bielizny w Poznaniu **potrzebna.**
Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR" Poznań, Ratajczaka 7, pod nr 1,861. p1139

Samodzielna pomoc domowa do 3 osób Magazyn Mebli, Wrocławska 38. 3008

Czeladnik krawiecki potrzebny zaraz, praca stała. Piotr Jagowski, Zielona Góra, Rynek Drzewny nr 14. 1a-257

Dla apteki w Żninie potrzebny magister(a) farmacji i pomocnica aptekarska. 1a-254

Marszantka-dyrekteryza potrzebna zaraz. Wynagrodzenie dobre. Wożna 10, m. 7. 3015

Marszantka, dobra siła, potrzebna. Zgłoszenia: Kraszewskiego 1, skład kapeluszy. 3010

Maszyniarka wprawna marynarki. Wodna 12 m. 5. 3028

Pomoc domowa spiesznie. — Grunwaldzka 41a, m. 4. 3026

Gosposia, umiejąca gotować potrzebna od 1. 2. 1948. Pożądane świadectwa. Rzeczypospolitej 4, piekarnia. 3022

Dziewczyna uczciwa do wszelkich prac domowych Kolejowa 49, restauracja. 3037

Dziewczynę do prac domowych z gotowaniem. M. Focha 83, m. 3. 3035

Młodsza, uczciwa, z gotowaniem, na prowincję, potrzebna zaraz. Oferty nr 574: Czytelnik, M. Focha 14. f244

Dziewczyna do wszystkiego potrzebna zaraz — Sobieraiski Wroniecka 18. 3040

Ekspedientka branży i uczennica potrzebna. Skład Papieru, Półwiejska 38a. c536

Pomocnica domowa potrzebna. Pocztowa 16, skład spożywczy c537

Pomocnik rzeźnicki do kloca zaraz potrzebny. Bracia Siejek, Strusia 11. 2983

Posługa zaraz potrzebna. Poznań, Rybaki 24/25 m. 7, od 19—20. c542

Rzeźniarka krawiecka potrzebna zaraz. Łąkowa 21, m. 19. c549

Kotlarz miedz., ślusarz-spawacz, 2 uczni kotlarskich potrzebni. H. Sroczyński, M. Focha 31. 3045

Samodzielna gospodyni dobrym gotowaniem do poprowadzenia gospodarstwa i wyręczenia pani domu potrzebna od 1 lutego. Zgłoszenia ze świadectwami godz 14—15: Św. Marcin 76, m. 4. c541

Poszukuję fachowej narzantki jako wspólniczki do wytwórni kapeluszy. Warunek pierwszorzędna siła, gotówka niekonieczna. Oferty nr 247: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. c544

Szuka posady

Kupiec rutynowany, księgowy bilansista, obeznany spółdzielczością, szuka odpowiedniej posady. Oferty pod nr 213: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. c510

Zbożowiec, kilka lat samodzielny, ze znajomością księgowości, podczas okupacji prowadził dział zbożowy w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, poszukuje posady. — Oferty Głos Wielkopolski nr 1a-256.

Księgowy rolny, bilansista, długoletnia praktyka, zmieni posadę od kwietnia. Warunek: najbliższa okolica Poznania, mieszkanie. Oferty Głos Wielkopolski nr 1a-255.

Program audycyj radiowych na piątek 30. 1. 48

(Zastrzega się zmiany w programie)

6.00 Aud. por.; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Wiadomości; 6.20 Muzyka; 6.50 Program; 6 59 Sygnał; 7.00 Dziennik; 7.15 Muzyka; 8.20 Informacje ogólnopolskie; 8.25 Skrzynka PCK; 8.35 Powieść radiowa; 8.50 Rady praktyczne dla słuchaczek; 9.00 Aud. dla szkół; 9.15 Program lokalny na dzień bieżący; 9.17 Przerwa; 10.40 Aud. Min. Ośw.; 11.00 Przerwa; 11.57 Hejnał; 12 03 Wiadomości południowe; 12.08 Przegląd prasy stołecznej; 12 15 Muzyka; 12 20 „Z mikrofonem po kraju"; 12.30 Aud. rozrywkowa; 13.15 Wiadomości bieżące; 13.20 Dla miłośników opery; 14.00 Przerwa; 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli; 15.00 Notowania giełdowe; 15.05 Muzyka z płyt; 15.10 Aud. dla dzieci; 15.30 „Wędrówki muzyczne"; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.30 Aud dla chorych; 16 50 „Nasze uzdrowiska"; 16.55 Aud. dla młodzieży, 17.10 Aud. Komisji Ochrony Zabytków Przeszłości; 17.15 Koncert dla przodowników Świata pracy; 18 00 R. U. L. — „Ignacy Krasicki", wykład; 18.15 Przegląd wydarzeń ze Szczecina; 18.25 Nadprogram; 18.35 Skrzynka ogólna nr 101, 18.45 Powieść radiowa; 19 00 Skrzynka techniczna; 19.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: dziennik wieczorny; 21.30 „U naszych przyjaciół"; 21.50 „Nowy numer „Żołnierza Polskiego" przynosi..."; 22.00 „Mozaika muzyczna"; 22.45 Koncert życzeń; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na dzień następny; 23.20 Muzyka taneczna; 23.55 Z ostatniej chwili; 24 00 Hymn i zakończenie programu.

Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".
Redaktor naczelny Jan Zagierski.

Tłoczono w Drukarni Św. Wojciecha pod Zarządem Państw. w Poznaniu K—49408

Księgowy rutynowany prowadzi księgowość, sporządza bilanse. Przyjmie posadę. Oferty Głos Wielkopolski nr 2956.

Inżynier mechanik praktyk: sztance, automaty, rewolwerówki, zmieni posadę. Oferty nr 1939: Czytelnik, Daszyńskiego 48. k309

Księgowa samodzielna, dłuższa praktyka przemysł. handel, praca biurowa, szuka posady. Oferty Głos Wlkp. nr 3021.

Siła pomocnicza księgowości szuka posady od 1. 2. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,930. p1185

Czeladnik rzeźnicki szuka posady Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,911. p1179

Szofer-mechanik, czerwone prawo jazdy, dobrymi świadectwami, przyjąłby stróżostwo z mieszkaniem. Oferty Głos Wielkopolski nr 3012.

Młoda gosposia zajmie się prowadzeniem domu u samotnej osoby. Oferty nr 1942: Czytelnik Daszyńskiego 48, k312

Technik dentystyczny szuka posady. Of. Gł. Wlkp. nr 3032.

Nauka

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. 1b-224

Nowoczesne kursy kroju męskiego i damskiego zatwierdzone przez Kuratorium, rozpoczynają się 3 lutego. Przybylski Poznań, M. Focha 86. 2464

Tańców nowoczesnych wyuczam w 6 lekcjach. Antoszewska Poplińskich 5a. p1007

Półroczne kursy handlowe — 16. 2. Wpisy: Szkoła Przysposobienia Handlowego, pl. Wolności 2. 2676

Szkoła tańców, plastyki, stepa, baletmistrza Szczurka Zgłoszenia: Zeylanda 2 2862

Korespondencyjne kursy języków obcych. Informacja: Warszawa, Bracka 18—26 1b-253

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a 2766

Nauczę szycia za posługę. — Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 2964. 2964

Liceum, gimnazjum prywatne Kossaka 18. 2975

Kto wyuczy tkactwa ręcznego? Telefon 94-75. c548

Osobiste

Hallo uwaga! Nadeszły najnowsze szlagiery w świeżym transporcie płyt gramofonowych. Sprzedaż również bez dostarczenia starych płyt. Polecam poduszki, grzałki elektryczne, akumulatory motocyklowe i radiowe, pończoszki do gazu oraz wielki wybór harmonijek ustnych, akordionów, „Emka". Wrocławska 30. Własne warsztaty naprawy. p1037

Sprzedaże

Materace, ramy sprężynowe, sienniki, worki, Września, Wrzesińiewicz. Ratajczaka 7 I ptr., tel. 36-31. p8287

Meble różne, wielki wybór, korzystnie. Janiak Poznań, Rybaki 6, w podwórzu p591

Sypialnie, jadalnie, kuchnie, duży wybór, ceny zniżone, poleca Przybylski **Szewska 20.** 1b-230

Sprzedam motocykl Triumph" 200 cm³, stan bardzo dobry i silnik (do ciągnika) „Hannomag Diesel" 4-cyl. z pompką wtryskową, „Auto-Ster" telefon 34-77. 2787

FIAT 508
4-osobowy, 6 opon, po kapitalnym remoncie, korzystnie sprzeda
AUTO - POGOTOWIE Wierzbięcice nr 25. c545

Szpilsy do dachówek, pierwszorzędne wykonanie oraz papę dachową poleca w partiach drobnicowych, stale na składzie, Leszczyński Dom Eksportu i Importu Czesław Szydłowski Leszno Gabr. Narutowicza 62/63. 1b-243

Baloniki karnawałowe poleca Wytwórnia „Delmina" Warszawa, Leszno 6. 1b-284

Pracownia teczek, torebek, portfeli, Ryszard Gajda, Łódź Piotrkowska 36. 1b-294

Linoleum, sienniki, ramy do firan, dywany, Pertek, Kraszewskiego 17. 1a-196

Lanz-Buldog, 20 PS, po generalnym remoncie, na chodzie, prawo własności, sprzedam. Norwida 13, tel. 63-64. 2903

Warsztat ślusarski urządzeniem sprzedam. Wiadomość: Dolna Wilda 28, m. 4 1a-236

Tapczany, materace, wykonuje „Rekorda" ul. Kurzanoga — boczna Ratuszowej 2358

Grępiarnia w pełnym biegu do sprzedania. Długa 13. 2879

Dwa powozy (landau i doktorek) okazyjnie. — Oferty Głos Wielkopolski nr 2833.

Młode wilczki sprzedam. Kolejowa 39, m. 2. 3046

Fortepian Blüthner stan bardzo dobry, sprzedam Fabryczna 13a, m. 2. 2951

Tapczany, leżanki, materace, najkorzystniej Pfeil, Mateckiego 33. 2944

Tatarczą kaszę, mąkę, poleca Młyn Kaszarnia Strzelecki — Marcinkowskiego 16. p1108

Szafa dębowa, nowa, tanio. — Stolarnia, Wierzbięcice 4. 2912

„Społem"
Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski w Poznaniu
sprzedaje od 29. 1. br. przy ul. Składowej 5
drób mrożony
po cenach przystępnych p1193

Kotły, warzelnice, autoklawy, dezynfektory, konstrukcje żelazne, aparaty dla przemysłu. Wytwórnia „Suprema", inż. M. Suckewer, Łódź Jaracza 40. 1b-382

Garnitur męski, angielski materiał granat, stan bardzo dobry. Zgłoszenia: Opalenicka 6, parter. 2992

Sprzedam wózek 3-kołowy do przewózki, opone nowa 19×550, używaną 18×525 Wiśniewski, Dąbrowskiego 67. 2991

Wóz tabor, lustra, buty oficerskie, łóżko żelazne, sprzedam tanio, Rolna 21, m. 9. 2990

2 morgi owocowego ogrodu, materiał budowlany, sprzedam. Cecylia Kaczmarek, Komorniki nr 6, pod Poznaniem. 2987

3 samochody:
PEUGEOT 202 po generalnym remoncie
DKW — z motorem Meisterklasse
oraz HANOMAG — Kurier
sprzedamy
Wiadomość tel. 42-68 wzgl. 25-06 w godzinach biurowych p1090

Spaniel, piękny, wytresowany, ½ roku — Wiadomość: telefon 32-14. 2993

Radio 7-lamp., 2-głośnikowe, z adapterem. Mazurkiewicz, Piekary 8a. 2984

Wózek dziecięcy sprzedam. — Rybaki 9, m. 16. 2978

Garnitur męski Średnia figura, buciki damskie. Oferty Głos Wielkopolski nr 3009.

Jadalnię, biurko, Krauthofera 44a. 3007

KAPUSTĘ KISZONĄ
pierwszej jakości w partiach wagonowych i drobnicą dostarcza
Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza w Poznaniu, ulica Dąbrowskiego 12, Telefon 73-55. p1181

Radio nowe, Siemens, 6-lamp., sprzedam, Matejki 39, m. 16. 3005

Akordion 48-bas., dobrym stanie, sprzedam. — Oferty Głos Wielkopolski nr 3001.

Platforma lekka na gumach. Warsztat, Małe Garbary 3. f242

Sprzedam wózek samochodowy, rower męski. Fabryczna 34a, m. 13. c540

Karakuły bardzo ładne sprzedam. Wybickiego 16, m. 14. k310

Lustro antyk, w złotej ramie, ze stolikiem, mały Philips uniwersalny, wilk 8-mies. Strzałowa 7, m. 28. 3000

Łapki karakułowe tanio Umińskiego 20a, m. 4. 3020

Parcele przy Winiarach sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Głos Wlkp. nr 2999.

Opona „Traktor", dętka 900×24, dobrym stanie. Oferty Głos Wielkop. nr 3019.

Skład spożywczy, dobrze prosperujący, na Łazarzu, mieszkaniem spiesznie sprzedam. Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 3016.

Płaszcz marengo, wysoką osobę, sprzeda Piątek, Pocztowa nr 22. 3014

Adapter szafkowy uniwersalny sprzedam, Marsz. Focha 41, m. 8. 3027

Płaszcz męski, wysoka figura, buciki sportowe 36, Kanałowa 13, m. 6. 3025

Sprzedam większą ilość kwaszonych ogórków i kapusty. Oferty nr 570: Czytelnik, M. Focha 14. f240

Kupię rutynowanego, prowadzi księgowość, sporządza bilanse, zmieni posadę. Oferty Głos Wielkopolski nr 2956.

Kupię mechanik praktyk: sztance, automaty, rewolwerówki, zmieni posadę. Oferty nr 1939: Czytelnik, Daszyńskiego 48.

Kupię samodzielna, dłuższa praktyka przemysł. handel, praca biurowa, szuka posady. Oferty Głos Wlkp. nr 3021.

Kupię pomocnica księgowości szuka posady od 1. 2. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,930.

Kupię rzeźnicki szuka posady Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,911.

Kupię szofer-mechanik, czerwone prawo jazdy, dobrymi świadectwami, przyjąłby stróżostwo z mieszkaniem. Oferty Głos Wielkopolski nr 3012.

Kupię młoda gosposia zajmie się prowadzeniem domu u samotnej osoby. Oferty nr 1942: Czytelnik Daszyńskiego 48.

Kupię technik dentystyczny szuka posady. Of. Gł. Wlkp. nr 3032.

Kupię korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105.

Kupię nowoczesne kursy kroju męskiego i damskiego zatwierdzone przez Kuratorium, rozpoczynają się 3 lutego. Przybylski Poznań, M. Focha 86.

Kupię tańców nowoczesnych wyuczam w 6 lekcjach. Antoszewska Poplińskich 5a.

Kupię półroczne kursy handlowe — 16. 2. Wpisy: Szkoła Przysposobienia Handlowego, pl. Wolności 2.

Kupię korespondencyjne kursy języków obcych. Informacja: Warszawa, Bracka 18—26

Kupię tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a.

Kupię nauczę szycia za posługę. — Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 2964.

Kupię liceum, gimnazjum prywatne Kossaka 18.

Kupię kto wyuczy tkactwa ręcznego? Telefon 94-75.

Kupię hallo uwaga! Nadeszły najnowsze szlagiery w świeżym transporcie płyt gramofonowych. Sprzedaż również bez dostarczenia starych płyt. Polecam poduszki, grzałki elektryczne, akumulatory motocyklowe i radiowe, pończoszki do gazu oraz wielki wybór harmonijek ustnych, akordionów, „Emka". Wrocławska 30. Własne warsztaty naprawy.

Kupię materace, ramy sprężynowe, sienniki, worki, Września, Wrzesińiewicz. Ratajczaka 7 I ptr., tel. 36-31.

Kupię meble różne, wielki wybór, korzystnie. Janiak Poznań, Rybaki 6, w podwórzu

Kupię sypialnie, jadalnie, kuchnie, duży wybór, ceny zniżone, poleca Przybylski **Szewska 20.**

Kupię sprzedam motocykl Triumph" 200 cm³, stan bardzo dobry i silnik (do ciągnika) „Hannomag Diesel" 4-cyl. z pompką wtryskową, „Auto-Ster" telefon 34-77.

Kupię FIAT 508 4-osobowy, 6 opon, po kapitalnym remoncie, korzystnie sprzeda **AUTO - POGOTOWIE Wierzbięcice nr 25.**

Kupię szpilsy do dachówek, pierwszorzędne wykonanie oraz papę dachową poleca w partiach drobnicowych, stale na składzie, Leszczyński Dom Eksportu i Importu Czesław Szydłowski Leszno Gabr. Narutowicza 62/63.

Kupię baloniki karnawałowe poleca Wytwórnia „Delmina" Warszawa, Leszno 6.

Kupię pracownia teczek, torebek, portfeli, Ryszard Gajda, Łódź Piotrkowska 36.

Kupię linoleum, sienniki, ramy do firan, dywany, Pertek, Kraszewskiego 17.

Kupię lanz-Buldog, 20 PS, po generalnym remoncie, na chodzie, prawo własności, sprzedam. Norwida 13, tel. 63-64.

Kupię warsztat ślusarski urządzeniem sprzedam. Wiadomość: Dolna Wilda 28, m. 4

Kupię tapczany, materace, wykonuje „Rekorda" ul. Kurzanoga — boczna Ratuszowej

Kupię grępiarnia w pełnym biegu do sprzedania. Długa 13.

Kupię dwa powozy (landau i doktorek) okazyjnie. — Oferty Głos Wielkopolski nr 2833.

Kupię młode wilczki sprzedam. Kolejowa 39, m. 2.

Kupię fortepian Blüthner stan bardzo dobry, sprzedam Fabryczna 13a, m. 2.

Kupię tapczany, leżanki, materace, najkorzystniej Pfeil, Mateckiego 33.

Kupię tatarczą kaszę, mąkę, poleca Młyn Kaszarnia Strzelecki — Marcinkowskiego 16.

Kupię szafa dębowa, nowa, tanio. — Stolarnia, Wierzbięcice 4.

Kupię kotły, warzelnice, autoklawy, dezynfektory, konstrukcje żelazne, aparaty dla przemysłu. Wytwórnia „Suprema", inż. M. Suckewer, Łódź Jaracza 40.

Kupię garnitur męski, angielski materiał granat, stan bardzo dobry. Zgłoszenia: Opalenicka 6, parter.

Kupię sprzedam wózek 3-kołowy do przewózki, opone nowa 19×550, używaną 18×525 Wiśniewski, Dąbrowskiego 67.

Kupię wóz tabor, lustra, buty oficerskie, łóżko żelazne, sprzedam tanio, Rolna 21, m. 9.

Kupię 2 morgi owocowego ogrodu, materiał budowlany, sprzedam. Cecylia Kaczmarek, Komorniki nr 6, pod Poznaniem.

Kupię 3 samochody: PEUGEOT 202 po generalnym remoncie DKW — z motorem Meisterklasse oraz HANOMAG — Kurier sprzedamy Wiadomość tel. 42-68 wzgl. 25-06 w godzinach biurowych

Kupię spaniel, piękny, wytresowany, ½ roku — Wiadomość: telefon 32-14.

Kupię radio 7-lamp., 2-głośnikowe, z adapterem. Mazurkiewicz, Piekary 8a.

Kupię wózek dziecięcy sprzedam. — Rybaki 9, m. 16.

Kupię garnitur męski Średnia figura, buciki damskie. Oferty Głos Wielkopolski nr 3009.

Kupię jadalnię, biurko, Krauthofera 44a.

Kupię kapustę kiszoną pierwszej jakości w partiach wagonowych i drobnicą dostarcza **Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza w Poznaniu, ulica Dąbrowskiego 12, Telefon 73-55.**

Kupię radio nowe, Siemens, 6-lamp., sprzedam, Matejki 39, m. 16.

Kupię akordion 48-bas., dobrym stanie, sprzedam. — Oferty Głos Wielkopolski nr 3001.

Kupię platforma lekka na gumach. Warsztat, Małe Garbary 3.

Kupię sprzedam wózek samochodowy, rower męski. Fabryczna 34a, m. 13.

Kupię karakuły bardzo ładne sprzedam. Wybickiego 16, m. 14.

Kupię lustro antyk, w złotej ramie, ze stolikiem, mały Philips uniwersalny, wilk 8-mies. Strzałowa 7, m. 28.

Kupię łapki karakułowe tanio Umińskiego 20a, m. 4.

Kupię parcele przy Winiarach sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Głos Wlkp. nr 2999.

Kupię opona „Traktor", dętka 900×24, dobrym stanie. Oferty Głos Wielkop. nr 3019.

Kupię skład spożywczy, dobrze prosperujący, na Łazarzu, mieszkaniem spiesznie sprzedam. Adres wskaże Głos Wielkopolski nr 3016.

Kupię płaszcz marengo, wysoką osobę, sprzeda Piątek, Pocztowa nr 22.

Kupię adapter szafkowy uniwersalny sprzedam, Marsz. Focha 41, m. 8.

Kupię płaszcz męski, wysoka figura, buciki sportowe 36, Kanałowa 13, m. 6.

Kupię sprzedam większą ilość kwaszonych ogórków i kapusty. Oferty nr 570: Czytelnik, M. Focha 14.

Kupię szafa dębowa, nowa, tanio. — Stolarnia, Wierzbięcice 4.

Kupię sypialka jasna, tapczan metalowy, niekompletna, tanio. — Kościelna 38. 3024

Maszyna do szycia Singera, gabinetową. — Wierzbięcice 59, m. 7. k315

Kamienice wypalową centrum korzystnie sprzedam. Kiosk, Łąkowa 6. k314

Plac, 4000 m², na Winiarach Obornicka, sprzedam. Oferty Głos Wielkop. nr 3033.

Sypialnie, jadalnię, dobrym stanie, sprzedam, Garbary 62, m. 2, od 8—11. c543

Śrutownik siewnik, locomobila Poznań-Starołęka, al. Księżeca 1. c550

Mercedes 230, karoseria w dobrym stanie i motor. Wiadomość: „Ceres", pl. Wolności 3, tel. 97-97. c551

Śrutownik ∅ 500%. Prusa 18, m. 5, od 14. 3044

Kamienice wolnym składem, mieszkaniem, 3-morgowym ogrodem obszernymi zabudowaniami gospodarczymi nadające się na rzeźnictwo, przemysł, fabrykę blisko Poznania, na trakcie Poznań — Gdynia — sprzeda Hinz, Poznań, Stary Rynek 16/17. p1196

2 tapczany korzystnie sprzedam, Gryniecki, Pułaskiego 26. p1188

Domek wolny, 3 morgami, ogrodem, sprzeda Pijanowski, Półwiejska 26 p1184

Dom 6-pokojowy, 12 morgów, letnisko, Pijanowski, Półwiejska 26. p1183

Smoking koszula, kalosze, prawie nowe, płaszcz damski, nowy, Daszyńskiego 122, m. 8, od godziny 16. p1180

Fiat 1100 N. S. U.
stan bardzo dobry, sprzedam.
Obejrzeć:
AUTO—OBSŁUGA Poznańska 64, od 15-16. 2972

Kupna

Maszyn biurowych — kupno, sprzedaż, naprawa Piotr Pieprzycki al. Marcinkowskiego nr 26, tel. 23-62. Przepisywanie powielanie p8206

Parcelę, willę, kamienicę, gospodarstwo, natychmiast kupię, każdej miejscowości. Cena obojętna. Zgłoszenia do firmy „Union", Poznań Rzeczypospolitej 4 tel. 11-69. 2662

WEŁNĘ, LEN i KONOPIE
najlepiej płaci i wymienia
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych Poznań, św. Marcin 61. Telefon 35-40. Filia: M. Focha 16 w Hali Targów Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31. p8276

Kupię maszyn biurowych — kupno, sprzedaż, naprawa Piotr Pieprzycki al. Marcinkowskiego nr 26, tel. 23-62. Przepisywanie powielanie

Kupię parcelę, willę, kamienicę, gospodarstwo, natychmiast kupię, każdej miejscowości. Cena obojętna. Zgłoszenia do firmy „Union", Poznań Rzeczypospolitej 4 tel. 11-69.

Kupię łom srebrny oraz wszelkie wyroby ze SREBRA i ZŁOTA kupujemy „Juwelia" St. Hirsch i J. Piątek. Poznań, ul. Mielżyńskiego 16. Tel. 33-21. p705

Kupię kamienice centrum miasta. Pośrednicy wykluczeni. Oferty z dokładnym opisem Głos Wielkop. nr 2942.

Łożyska kulkowe kupujemy stale każdą ilość. Bracia Lilpop, Szulc i Ska, Czerwonej Armii 4. p1166

Silniki elektryczne, prąd zmienny, 220/380, od 1 do 20 KM, kupuje S. Duchowski, Poznań, Mielżyńskiego 16. p1206

Magiel domową w dobrym stanie kupię. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,966 p1205

Suwmiarki, mikromierze i narzędzia precyzyjne kupuje — M. Matuszewski i Ska, M. Focha 32. p1199

Contax lub inny wysokiej klasy kupię. Tel. 65-53. p1197

Reklamówkę 1—1½ tony, najchętniej Opel-Blitz, kupię. Telefon 85-95. p1194

Maszynę krawiecką uniwersalną kupię. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 1,933. p1187

Mercedes V 170
tylko w bardzo dobrym stanie natychmiast
kupię.
Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR" Poznań, Ratajczaka 7, pod nr 1,873. p1148

Szafę 3-drzwiową, toaletkę dobrym stanie kupię. Oferty Głos Wielkopolski nr 2965.

Kupię małą willkę ogrodem Puszczykowie, Puszczykówku, pilnie. Of. Głos Wlkp. nr 3042.

Sklep papieru w dobrym punkcie kupię. Oferty Głos Wielkopolski nr 2955.

Parcelę na Wildzie lub Dębcu kupię. Of. Gł. Wlkp. nr 2954.

Parcelę przy Ostroroga, ładnie położoną, blisko tramwaju, kupię wprost od właściciela. — Oferty Głos Wlkp. nr 2950.

Kartony „unrrowskie" i inne każde ilości kupujemy. „Bewi", M. Focha 137, tel. 64-85. 2982

Kupię domek z ogrodem przy tramwaju. Pośrednicy wykluczeni. Of. Głos Wlkp. nr 3017.

Młyn wodno-motorowy w dobrej okolicy kupię. Oferty z ceną Głos Wlkp. nr 2998.

Kupię kilka tysięcy cegły używanej, dostawą Junikowo. — Of. cenę Gł. Wlkp. nr 2996.

2 opony i dętki 17×700, tylko w dobrym stanie, kupię. Oferty Głos Wlkp. nr 2988.

Siatki filtracyjne miedziane i mosiężne w każdej ilości, kupuje Kokczyński i Ska Wałki Młodych 8. p563

Woski, tłuszcze, kauczuk sodę amoniakalną, kupuje — „Sioń" Kantaka 7 p699

Radioodbiorniki uszkodzone, bez lamp, elektrolity, stare płyty gramofonowe, kupuje — „Dom Radiowy", św Marcin nr 45a 1a-166

Szczotkarskie surowce, naturalne i sztuczne, kupuje Marian Celler, mistrz szczotkarski Poznań, Zielona 5 narożnik Za Bramką, przy pl. Bernardyńskim. p858

Odzież męską, damską, kupuję. Wodna 21 skład. 2625

Konie na rzeź kupuje stale. Samochód do dyspozycji. Ignacy Nowak Poznań Daszyńskiego 26 tel. 21-10 21-11. p554

Parcele dzielnica Łazarz, Osiedle Grunwaldzkie, kupię. Pośrednicy wykluczeni dla zaoszczędzenia czasu Oferty dokładnym opisem, cenę: Głos Wielkopolski nr 2800.

Konie na rzeź kupuje Stanisław Gałkowski, Poznań, Zamkowa 7, tel. 31-55. 1a-228

20 gospodarstw wielkości 30 do 100 morg w ziemi pszennej spiesznie poszukuję dla reflektantów z gotówką 1—3 000 000 Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. 1a-203

Woskówki, farbę do powielaczy, maszyny biurowe

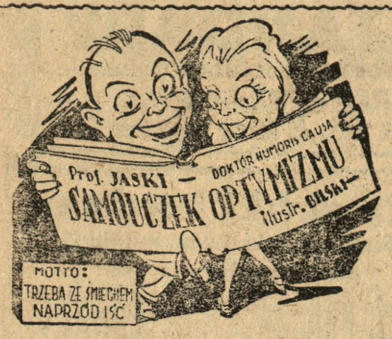

Puccini u Cegielskiego

Urzeczony sugestywną wizją optymizmu, unoszącą się pond skromnymi odcinkami niniejszego samouczka, jeden z naszych czytelników doniósł o radosnym i krzepiącym fakcie. Oto po długich i bezowocnych staraniach Związkowi Metalowców przy Państwowych Zakładach Cegielskiego udało się wreszcie otrzymać przydział biletów zniżkowych do opery.

Hip, hip, hurra, hurra, hurra!

Bo z tą kulturą dla mas było dotychczas coś nie tego ten. Np. normalny bilet do teatru kosztuje tyle, ile wynosi dwudniowy zarobek robotnika. A za miejsce w pierwszych rzędach parteru robotnik musiałby zapłacić pensją tygodniową.

Aby proletariat zarzucił rozrywkę niegodziwą (wódkę), trzeba mu dać rozrywkę godziwą (kulturę). Od teraz nikt z fabryki Cegielskiego nie będzie pił wódki, ponieważ metalowcy dostali jednorazowo 20 (słownie: dwadzieścia) biletów zniżkowych do opery na „Toskę", celem rozdziału wśród 10 tysięcy pracowników.

Hip, hip i tak dalej.

Wyobrażam sobie, jaka radość zapanowała w naszych zasłużonych zakładach. Szczęśliwcy, wybrani zapewne drogą losowania, pożyczali od mniej szczęśliwych kolegów różne części garderoby (reprezentacja musi być!), a teraz każdy z nich będzie musiał odstawić sztukę odpowiedniej ilości bardziej pechowym w losowaniu kolegom. Na jednego odtwórcę wypadnie zatem 500 wdzięcznych słuchaczy. Przez dobry miesiąc fabryki Cegielskiego rozbrzmiewać będą przecudnymi ariami Pucciniego.

Nasz miły korespondent należy do wybrańców losu: był na „Tosce". Teraz ćwiczy pilnie partyturę, aby odtworzyć całość towarzyszom pracy możliwie najwierniej. Już mu nieźle idzie. Obawia się tylko trochę o górne tenorowe rejestry w arii Cavaradossiego przed rozstrzelaniem. Zwłaszcza, że sam poniekąd jest raczej bas-barytonem.

A może by tak — wpadło mi w tej chwili do głowy — poprosić Polskie Radio o powtórzenie co piękniejszych fragmentów?

Ach nie, co ja plotę, Polskie Radio zbyt jest zajęte na takie głupstwa.

Jaski

Czy zwierzęta potrafią mówić?

Pytanie to stawiali sobie uczeni w najdawniejszych już wiekach. Gdy jedni twierdzili, że nieartykułowane dźwięki różnych zwierząt posiadają ściśle określone znaczenie i że zwierzęta doskonale się ze sobą porozumiewają — inni badacze przyrody zaprzeczali jakimkolwiek możliwościom nawiązania „wspólnego języka" między poszczególnymi rodzajami fauny.

Nowsze badania wykazały, że wiele gatunków zwierząt bezsprzecznie posługuje się różnymi formami wzajemnego porozumiewania się. Obserwujemy to głównie wśród zwierząt żyjących społecznie. Już w poszczególnych rodzinach zaobserwowano fakty dawania sobie znaków, znamionujących istnienie niebezpieczeństwa. To samo dostrzeżono w stadach. Najbardziej wyraźne jednak formy mowy zauważono u owadów, głównie błonkoskrzydłych, do których należą: pszczoły, termity i mrówki.

Mowa owadów bardzo się różni od mowy w powszechnym tego słowa zrozumieniu. Nie chodzi tu o wydawanie dźwięków i o układanie ich w ciąg o określonym znaczeniu. Obserwacje uczonych wykazują np., że mowę pszczół łatwo stwierdzić śledząc ich zachowanie się w miejscu obfitego karmienia. Okazuje się więc, że pszczoła zawiadamia swe współtowarzyszki o istnieniu bogatego magazynu pyłku kwiatowego lub miodu. Gdy wraca do ula z obfitym zapasem zaczyna wykonywać osobliwe ruchy zwane „tańcem". Taniec ten jest inny gdy pszczoła znalazła miód i inny gdy znalazła pył. W pierwszym przypadku owad obraca się po kilka razy w jedną i w drugą stronę; a w drugim przypadku zakreśla małe ósemki i potrząsa od czasu do czasu odwłokiem.

Pszczołom otaczającym zbieraczkę udziela się niepokój, biegają za nią, dotykają ją różkami, a potem wylatują na poszukiwanie pyłku i miodu. Mimo wszystko jest rzeczą wątpliwą, aby pośród tysięcy kwiatów w danej okolicy znaleźć właśnie wskazane miejsce. Tutaj owadom przychodzi z pomocą drugi składnik pszczelej mowy. Mianowicie pierwsza zbieraczka wraca do zapamiętanego kwiatu i wachluje się skrzydełkami, pobudzając swe gruczoły wonne, znajdujące się na grzbietowej stronie odwłoka, do wydzielania specyficznego zapachu. Ten właśnie zapach zwabia przelatujące w pobliżu pszczoły.

Z kolei cała historia powtarza się, ale teraz już nie jeden owad lecz kilkanaście dzieli się w ulu swymi spostrzeżeniami z nową partią pszczół i w taki sposób coraz to liczniejsza rzesza odlatuje ku odkrytym gatunkom kwiatów. Jest to jeden tylko przykład porozumiewania się owadów, ale przyrodnicy mają ich znacznie więcej. Dzięki swym towarzyszom różne spostrzewodzi to, że zwierzęta potrafią wyrażenia.

P.

To się tak wydaje...

Któż to się ośmiela rozszerzać nieprawdopodobne plotki, jakoby w Polsce istniały ograniczenia papiernicze! Nic podobnego. Nie sądź przeciętny obywatelu, że poza twoją ulubioną gazetą i jakimś tam tygodnikiem nic więcej się nie wydaje. Mylisz się. Wydaje się o wiele więcej, niż się tobie wydaje.

Obliczono np., że codzień więcej wychodzi pism, niż młodych kobiet zamąż w przeciągu miesiąca. Oto tytuły kilku miesięczników ukazujących się od dawna jakby nigdy nic: „Czasopismo Kasy Oszczędności", „Biuletyn Księgarstwa Spółdzielczego", „Echo Filatelistyczne", „Wiadomości Papiernicze", „Emeryt", „Materiały Budowlane", „Przemysł Fermentacyjny", „Wiadomości Tytoniowe", „Wiadomości Cementowe" itd.

W wielkiej tajemnicy dodajemy, że większość tych pism drukowana jest na gładkim kredowym papierze, bogato ilustrowana fotografiami i rysunkami. Ale panowie, czy to jest sprawiedliwe, by pewne grupy zawodowe i branżowe posiadały swe własne organy, a inne nie? Tak nie można. Choćbyśmy objętość prasy codziennej ograniczyć mieli do dwóch stron, należy bezwzględnie powołać do życia kilka dalszych periodyków, a przede wszystkim:

„Przetwórstwo Śledziowe".

„Kanarek i Jego Pan".

„Biuletyn Tow. Panien Po Trzydziestce".

„Wiadomości Twarogowe".

„Powszechny Przegląd Garderobiany"

„Echo Pozagrobowe".

„Miesięcznik Ludzi Dobrej Woli".

„Melancholik — Demokrata".

Czasopisma te winny być wydawane w najwyższych nakładach na dobrym kredowym papierze, bogato ilustrowane fotografiami i rysunkami.

Zapytać możesz: No dobrze, ale skąd wziąć papier? He, he! Odpowiem pytaniem retorycznym: A tamte pisma skąd wzięły?

Znów możesz wtrącić sarkastycznie: Czy one naprawdę są aż tak bardzo potrzebne?

Odpowiedź: — A tamte, kochasiu, a tamte?...

MIK

Widowisko na widowni

Na dobre widowisko lubię chodzić po kilka razy. Na „Ucznia diabła" też. Wczoraj poszedłem ponownie pełen zadowolenia i oczekiwania. Dzwonki, gong, kurtyna w górę... i zaczyna się widowisko na widowni. Zaczynają napływać spóźnialscy. Przeciskają się między krzesłami, trzaskają klapy fotelików, zamieszanie, rumor, chaos, gwar. A jeszcze się zdarza, że spóźnialscy w przyćmionej widowni błądzą, szukając swoich miejsc. Więc łażą i przełażą, niby to przepraszają a skrycie, w duchu przeklinają tych co się nie spóźnili i wygodnie już siedzą.

Niektórzy ludzie stale jeszcze chorują na „akademicki kwadrans". „Wypada" spóźnić się. Wypada przyjść, kiedy już prawie wszyscy zebrali się.

Ci spóźniający się przypominają mi ludzi, którzy w kapeluszu siedzą w kinie, dłubią w nosie przy stole, ziewają na przyjęciach, mówią „nie" zamiast „dziękuję", śmieją się na pogrzebach, płaczą ze wzruszenia na widok „szmiry" — po prostu ci, którzy wszystko robią na opak.

Brak wychowania i kultury człowieka spotykamy na każdym kroku. Ale już wolę to na ulicy. Gorzej, kiedy spotykamy się z tym brakiem wychowania na widowni teatrów.

Do diabła! Zepsuli mi... „Ucznia diabła".

t. h. n.

Co sądzicie o smażalniach ryb?

W Anglii i innych krajach, gdzie jest duże spożycie ryb, już przed wojną prawie połowa połowów szła do smażalń, gdzie sporządzano od razu popularne dania, zwane w Anglii „Fish and Chips" (ryba z smażonymi ziemniakami). Urządzenia do smażalń wyrabiane są w Anglii seryjnie i jeśli rozważany obecnie projekt wprowadzenia w naszych miastach takich smażalni-restauracyj będzie przyjęty, można je będzie stamtąd sprowadzić.

NOWINY Sportowe

Wieści z terenu Igrzysk Olimpijskich

W Lozannie rozegrany został międzynarodowy Turniej Hokejowy, w którym wzięły udział reprezentacje Wielkiej Brytanii i Polski oraz dwie drużyny szwajcarskie Montchoisie i Neufchatel. Turniej rozegrany został systemem pucharowym. Anglicy pokonali Neufchatel 6:5, Polacy zaś Montchoisie 5:4. W finale wobec 7 tys. widzów Anglia pokonała Polskę 10:4 (3:0, 5:1, 2:3).

—

W narciarskich zawodach w Pontresino z udziałem reprezentantów olimpijskich prawie wszystkich krajów w slalomie męskim zwyciężył Szwed Dalman w czasie 52,6 sek. W konkurencji kobiecej triumfowała zawodniczka norweska Nilskin z czasem 1:02,6 min. Kombinacja alpejska przyniosła zwycięstwo Leanowi (USA) bez punktów karnych. Konkurs skoków otwartych wygrał Hellman (Szwecja) zdobywając 220,2 pkt. Zjazd w konkurencji męskiej przyniósł zwycięstwo Norwegowi Steinowi w czasie 1:23 min. W konkurencji żeńskiej zwyciężyła Mead (USA) w czasie 2:00,8 min.

—

W Bazylei rozegrany został w niedzielę rewanżowy mecz w hokeju na lodzie między olimpijskimi reprezentantami Szwajcarii i Kanady. Zwycięstwo odniosła tym razem drużyna szwajcarska w stosunku 8:5 (3:2, 2:1, 3:2).

KOMUNIKATY

KS „Czyn" przy Spółdz. Wydawniczej „Czytelnik" zawiadamia, że w środę (28 bm.) odbędzie się roczne walne zebranie Klubu w sali kolportażu „Czytelnika" przy ul. Daszyńskiego.

Czy zaprenumerowałeś już „BIBLIOTEKĘ ROMANSÓW I POWIEŚCI"?

W1b-298

Objętość każdego tomiku 64 strony dużego formatu a więc stron 160 formatu normalnego!! Cena tomiku zł 50.— W prenumeracie zleconej zł 40.— Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe.

Ze świata

Były król angielski Edward VIII obdarował świat, pamiętnikami które ukazały się w trzech numerach czasopisma „Life". Angielska prasa konserwatywna nazywa pamiętniki „skandalem". Książe Windsoru pisze, że ojciec jego Jerzy V odznaczał się „prymitywnym podejściem do wszystkich zagadnień ludzkich" i nazywał nawet Churchilla „rewolucjonistą", a matka przerażona była jak „nieprawdopodobnie chamowate są jej dzieci. Książę Windsoru przyznaje, że pod względem zdolności zajmował on wśród 59 uczniów swojej klasy w szkole wojenno-morskiej ostatnie miejsce, co nie przeszkadzało mu dyrygować swoim bratem, obecnym królem Anglii.

Senator do spraw denacyfikacji w Bremie, wydał zarządzenie, aby każdy hitlerowiec uważający siebie za „mniej winnego" sam ustalił dla siebie wysokość grzywny lub termin ograniczenia w prawach. Takie „samoosądzenie", jak podkreśla niemiecka agencja ADN, będzie uważane przez senatora bremeńskiego jako „dowód szlachetnego męstwa". Senator obiecał, że w maju 1948 r. zakończy rozpatrywanie wszystkich spraw denacyfikacyjnych.

Członkowie klubu „Legionu Brytyjskiego" w jednym z miast Anglii postanowili, że do klubu odtąd dopuszczane będą kobiety i psy Donosząc o tym „Daily Herald" wyjaśnia: kobietom członkom Legionu pozwolono odwiedzać klub w soboty i niedziele. Co zaś dotyczy psów wprowadzenie ich może odbywać się codziennie.

Co roku w San Francisko odbywa się konkurs na tytuł „ największego spożywcy lodów" w Stanach Zjednoczonych. W 1947 r. tytuł ten zdobył niejaki Willey Willeybell. Prasa amerykańska obszernie omawiała szczegóły odbytego konkursu. Wzięło w nim udział przeszło 50 osób. Lody miały temperaturę minus 15 C. Pełen samozaparcia „zwycięzca" przewodniczył do końca, pochłonąwszy w ciągu kilka minut 5 kg lodów.

Dawne Chicago tradycyjne schronienie gangsterów jak gdyby przekoczowało „z nowego świata do starego i znalazło się w Londynie" pisze angielska gazeta „Daily Mirror" Gangsterstwem zajmują się nie tylko przestępcy i dezerterzy różnych narodowości, lecz i „lepsi" przedstawiciele tej specjalności. Ameryka widocznie wzięła na siebie kierownictwo w tej próbie rozgrabienia centrum Londynu. Autor artykułu nawołuje władze do przedsięwzięcia bezlitosnych środków dla walki z „orgią bandytyzmu".

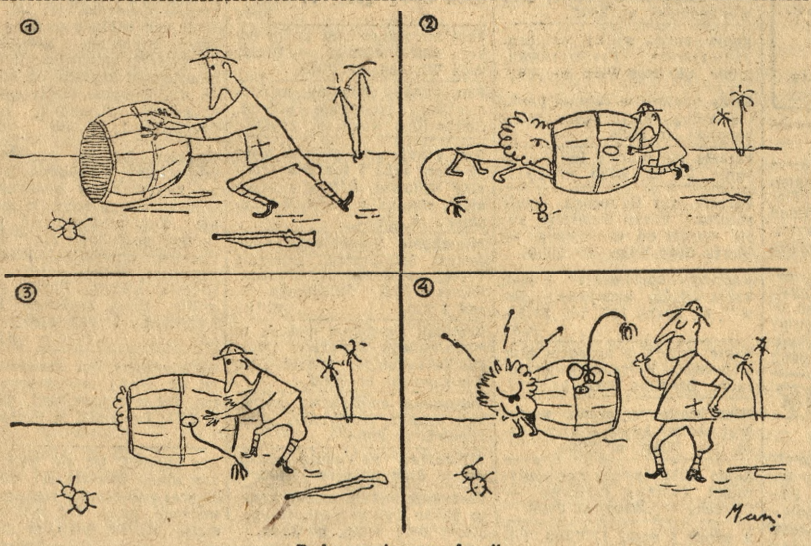

Polowanie na lwa"

Rys. mgr E. Mańczak

Natalia Kruszona-Bukowiecka (13)

RUBIEŻ

W drzwiach restauracji „Polonia" stanął nieznajomy mężczyzna i bez słowa zbliżył się do stołu, przy którym siedział burmistrz Anielewicz.

— Liparski zasuwa — trącił łokciem Kaczmarek Balerskiego. Spojrzeli na siebie porozumiewawczo z ognikiem ironii w oczach.

Młody człowiek podał godnie rękę mężczyznom, Meyerowej, przedstawiając się dobitnie: — Liparski, komisarz ziemski.

— Widzę, że państwo uroczyście obchodzą rocznicę — zwrócił się uprzejmie do zebranych.

— Trafna obserwacja — przytaknął Anielewicz. Inni milczeli jakby im nagle mowę odjęło.

Komisarz usiadł obok Aszudzienki.

— Uważałem za stosowne się przywitać — tłumaczył nalewając sobie kieliszek wódki. — Tak chętnie zapoznałbym się bliżej z panem dyrektorem. Mamy tyle wspólnych tematów i zresztą jesteśmy do siebie duchowo podobni.

— Nie rozumiem — zdziwił się dotknięty nieco Aszudzienko.

Liparski przysunął krzesło. — Ci ludzie — wskazał brodą zebranych — nie są mojego pokroju To ordynarna hołota, której przed 39 rokiem po ulicach nie wolno było chodzić, a dzisiaj mają wielkie stanowiska Ja wprawdzie — przyznał ściskając głos — przed wojną nie byłem demokratą. Dopiero teraz nim jestem.

Aszudzienko omal nie parsknął śmiechem. — Zupełnie w to nie wątpię odpowiedział z największą powagą. — Nie tylko pan komisarz jest dopiero teraz demokratą. Chociaż i co do tego bym się wahał.

Liparski zagryzł wargi, nerwowym ruchem odsuwając z czoła srebrzyste, nieomal seledynowe pasmo włosów. — Jaki on piękny — pomyślał ze złością Aszudzienko. Komisarz tymczasem odwrócił się ku towarzystwu.

— Pamiętacie państwo nasz trud przybycia w pierwszej grupie do Rubieży.

— Ja sobie doskonale przypominam — odparł Kaczmarek. — że szanowny pan raczył dopiero w trzeciej grupie przyjechać.

— Dobre sobie — rechotał hałaśliwie Kupciak. — Wiecie co bracia? Za parę lat to w Rubieży będzie 10 tysięcy osób, które przyjechały w pierwszej grupie.

Balerski podniósł kufel śpiewając:

— Niech nam gwiazda pomyślności nigdy nie zagaśnie

— A kto zdrowia pionierów nie wypije niech go piorun trzaśnie! — podchwycili serdecznie wszyscy. Słowa te goniły Liparskiego jeszcze dłuższą chwilę na ulicy.

— Niech was piorun trzaśnie, — myślał z wściekłością idąc do domu.

IV.

Willa była typowo niemiecka. Spadzisty dach jak na oborze czy stodole. Popielate mury, symetryczne okna i brak balkonów pozbawiały ją jakiegokolwiek wdzięku.

Liparski w bramie zapalił papierosa. Już na schodach dobiegły go podniesione głosy. Przyspieszył kroku. Drzwi otworzyła rozłoszczona, siwa Niemka.

— Co się tu dzieje? — spytał.

— Pan Uschelak przyszedl i ta pani Brounell. Jak pan komisarz chce mieć takich goszci, to ja pracować nie będę.

Mruczała coś jeszcze kalecząc okropnie mowę, ale Liparski stał zdrętwiały nie zważając na nią zupełnie. Tysiąc myśli przebiegło mózg. Każda z nich była nonsensowa, opadły więc spłoszone w ciszy korytarza. Cofnąć się już nie mógł, całą siłą woli postąpił krok naprzód i z najbardziej obojętną twarzą wszedł do gabinetu.

Młody człowiek podał godnie rękę mężczyznom, Meyerowej przedstawiając się dobitnie:

— Liparski, komisarz ziemski.

H. Al. Krokowski

Od razu zorientował się, że Brounellowa jeszcze nic nie wie. Powitała go swoim dobrym uśmiechem wypominając łagodnie spóźnienie. Roztargniony usprawiedliwił się i podszedł do Usielaka.

— My się jeszcze nie znamy Liparski, ko...

- misarz ziemski — zakończył twardo Usielak — Przypuszczałem że Pan nie potrafi nawet w takim momencie zapomnieć o swoim tytule.

Anna spojrzała na obu mężczyzn. Coś ją zaniepokoiło.

— Pan Usielak jeszcze zdenerwowany rozmową ze służącą odezwał się na chybił trafił.

Liparski z ulgą podjął ten temat.

Właśnie chciałem się dowiedzieć przyczyny tak gorącej dyskusji?

Prosta rzecz panie Marku. Schmidtowa swoim zwyczajem powitała pana Edmunda szwargotem niemieckim. A gdy zwrócił jej uwagę ,że mogłaby już po roku pobytu w Polsce nauczyć się języka, odpalnęła, że jest lepszą Polką od niego i nie potrzebuje głupich wskazówek.

— Zawsze mam z nią kłopot. To Volksdeutschka, której matka i mąż byli Niemcami. Całą wojnę siedziała w Poznaniu.

— Dlaczego Pan ją w ogóle trzyma? — spytał Usielak po chwili milczenia jakby odkładając swój cel przybycia na później. — Czy ona podlega rehabilitacji?

— Nie ale ktoś musi mi prowadzić gospodarstwo. Zresztą nie potrafię się zdobyć na pogardzanie Niemcami.

— Zupełnie sobie pana tak wyobrażałem.

Brouneliowa ponownie zatuszowała wypowiedź.

— Zdaje się, że panowie nie byli na wiecu manifestacyjnym zwołanym przez Polski Związek Zachodni we wrześniu w Poznaniu?

— Ja dopiero wtedy wracałem do kraju — wtrącił Usielak.

— Tym więcej to pana zaciekawi. Rozpoczęły się właśnie procesy rehabilitacyjne. Poznaniacy, którzy niejedno wycierpieli od Volksdeutschów zebrali się masowo na pl. Wolności. Nie wiele razy w życiu widziałam tak żywiołową reakcję słuchaczy na słowo mówców. Było ich kilku z P. Z. Zetu, przedstawiciel wojska, Wojewódzkiej Rady Narodowej ,nawet jeden poseł. Wszyscy wyjątkowo mówili świetnie a z podnieconego tłumu dobiegały ryki: „precz z Volksdeutschami!" „kicham na ustawy!" i wreszcie, co sami chyba przyznacie jest kapitalne. chociaż wybaczcie wyrażenie „mam w tyłku rehabilitację"!

— Rzeczywiście roześmiał się Liparski — miejsce na rehabilitację wymarzone. Słyszałem, że po tym uchwalono jakąś długą rezolucję, z której zresztą ani jeden punkt nie został wprowadzony w życie. Osobiście jestem z tego zadowolony, gdyż takie skrajne podejście do sprawy niemieckiej nigdy mi nie odpowiadało.

— Jak pan to rozumie? — zaczepił dziwnym głosem Usielak.

— Oh pan Marek ma zapewne na myśli konieczność naszego sąsiedztwa z Niemcami i wobec tego konieczność utrzymywania stosunków gospodarczych i nawet kulturalnych, do czego zresztą w najbliższych latach niewątpliwie dojdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)